Rok 1869. Kraków, Sroda 2[illegible] Maja Nr. 69.

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	— 5 złr.	— 2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	— 6 „	— 2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	— 10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank	20 fr.	— 7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie .... 8 centów,
Każde następne umieszczenie .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Księgarnia Gazdy. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów. — W Bochni: W. Pisz. — W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. — W Tarnopolu: Księgarnia F. Csillika. — W Poznaniu: Handel Kurnatowskiego na całe W. Ks. Poznańskie i Prusy zachodnie.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu i St. Gallen u Hasensteina i Voglera.

Ogłoszenie przedpłaty.

W Krakowie i Lwowie w ajencjach naszych: za czerwiec 2 złr. — za czerwiec, lipiec, sierpień i wrzesień 7 złr., do końca roku 12 złr. — w Poznaniu w ajencji naszéj: za czerwiec 1 tal. 5 sgr. — za czerwiec, lipiec, sierpień i wrzesień 4 tal. 20 sgr. — do końca roku 8 tal. 5 sgr. — z przesyłką pocztową w państwie austr. za czerwiec 2 złr. 25 c. — od czerwac do końca września: 8 złr. — do końca roku 14 złr. — w Prusach i Niemczech: za czerwiec 1 tal. 15 sgr. — od czewca do końca września 6 tal. — do końca roku 10 tal. 15 sgr.

Szanownych Prenumeratorów „Kraju“ uprasza się o wczesne ile możności przesyłanie zamówień; przypominając zarazem, że prenumerata, jak to w załączonym dzisiaj liście zwrotnym wyrażono, liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia każdego miesiąca. Poźniejsze, codzienne w ciągu miesiąca nadesłane zamówienia utrudniają Administracji konieczne oznaczenie stałéj na cały miesiąc liczby egzemplarzy, a szanownych Prenumeratorów narażają często na nieregularny odbiór, często zaś i na stratę numerów ubiegłego czasu.

Kroacja i Węgry.

Nie wszystko złotem co się świeci, — przysłowie to da się zastosować w zupełności do położenia Kroacji, które od pewnego czasu stało się galicyjskim ideałem.

Teoretycznie układ zawarty z Kroacją, daje jéj dość obszerną autonomję, lecz wykonanie pozostawia wiele do życzenia, i aby się przekonać, jak ten kraj zadowolony, wypada zapytać samych kroatów.

Zwodzeni przez długie lata przez Wiedeń, następnie oddani na łaskę i niełaskę madjarów, uznali za stosowne porozumieć się z niemi, i układ przyszedł do skutku, ale duma madjarska wnet użyła go za środek do zupełnego opanowania kraju i ubezwładnienia narodowych żywiołów. Czy w sejmie, czy w urzędzie cierpią tylko indywidua, będące narzędziem madjaryzacji, wolność prasy została całkiem pogwałcona, i Kroacja nie może rozporządzać nawet guldenem na własne krajowe potrzeby.

Stan taki musi przedłużać rozdrażnienie i skrytą opozycję, któréj niezmiernie łatwo było uniknąć, albowiem z wszystkich krajów słowiańskich Kroacja przedstawia najmniéj pola do panslawistycznéj agitacji, a moskiewska propaganda wcale tam nie popłaca. Jedynèm życzeniem Kroacji, było żyć w zupełnéj zgodzie z madjarami, lecz zachować zarazem możność dalszego rozwoju na narodowéj podstawie.

Kraj ubogi, złożony przeważnie z włościan — gdyż większa własność znajduje się prawie całkiem w ręku niemieszkających tam nigdy madjarów — potrzebował życzliwéj pomocy zamożniejszego szczepu, i niezmiernie łatwo było go pozyskać i dawniejsze rany zagoić, popierając z całych sił postęp ekonomiczny i społeczny. Samolubstwo madjarskie całkiem o tém zapomniało, i rozwinęło jedyną czynność na pola ustalenia swéj hegemonji. Przeoczyło nawet znaczenie Kroacji w całéj Słowiańszczyznie południowéj, mogące zrównoważyć wpływy serbskie i zapewnić koronie Ś. Szczepana stanowczą przewagę na bałkańskim półwyspie.

Z obawy, aby nie wzmocnić zbytnie trójkrólestwa, nie domagano się z należytym naciskiem rozwiązania przestarzałéj instytucji pogranicza wojskowego, oddającéj blizko miljon ludności słowiańskiéj pod kapralskie rządy; nie popierano dostatecznie przyłączenia Dalmacji, które każdemu kroatowi tak mocno leżało na sercu.

Nie dziw przeto, gdy ani narodowe dążenia, ani ekonomiczne potrzeby nie zostały zaspokojone, że Kroacja nie jest bynajmniéj zadowoloną, tém więcéj, iż sama przez się ani o sobie radzić, ani stanowić nie może, i wszelkie ustępstwa stały się blichtrem dla nieobeznanych z rzeczywistemi stosunkami.

Oczywiście iż nic nie może być pożądańszego dla wiedeńskich centralistów, którzy wskazując z urąganiem na kroackie stosunki, biorą z tego pohop do odmawiania wszelkich praw nieniemieckim narodom. Dostarcza to również dogodnéj broni czeskim moskalofilom, którzy z tego arsenału czerpią wciąż najdotkliwsze argumenta przeciwko węgrom, którym w zamian za to taki stan rzeczy nie zapewnia żadnéj a żadnéj korzyści.

Węgrzy są narodom politycznie zbyt wyrobionym, aby się nie mieli spostrzedz, i aby maluczkość koteryjna, miała przeważyć stanowczo nad szerszym poglądem. Wypada odróżnić politykę madjarską, od polityki korony św. Szczepana; jeżeli pierwsza nie ma żadnéj przyszłości; za to druga nie spełniła dotąd ani połowy swego wielkiego zadania. Zastosowanie pierwszéj do Kroacji nie mogło przynieść żadnego dobrego owocu, tak jak i zastosowywanie jéj wyłączne do spraw krajowych prowadzić musi do zasklepienia się w sobkostwie, do odgraniczenia od reszty świata, do zupełnéj obojętności na ogół spraw państwa, i w końcu do zupełnéj politycznéj nicości. Szczęściem, iż kierunek ten ultramadjarski; traci coraz więcéj zwolenników w Węgrzech.

Za to w polityce korony św. Szczepana musi odegrać Kroacja przeważną rolę jako punkt przyciągający nietylko słowian tureckich, lecz i pobratymczych słoweńców. Pojmuje to wybornie lewica sejmowa, która wzmocniwszy znacznie swe szeregi, zamierza podnieść na serjo kwestję przyłączenia Dalmacji.

Tym razem centraliści wiedeńscy nie zdołają równie łatwo, jak w zeszłym roku umorzyć sprawy, gdyż i ministerstwo węgierskie będzie musiało uledz pod naciskiem nietajnych życzeń sejmu, i zamiast prowadzić wojnę z opinją własnego kraju, zwróci ją raczéj przeciwko przedlitawskiemu ministerstwu.

Będzie to zarazem pierwsze zadość uczynienie dane Kroacji, które nie jeden głos niezadowolnienia uśmierzy. Że zaś tylko zupełnie zadowolona Kroacja, może nie miéć separatystycznych dążności, przeto usuwanie nawet wszelkich pozorów niedowierzania i opierania się na krajowcach więcéj ten kraj z Węgrami zespoli i zrobi głuchym na obce podszepty, jak nasyłanie tysięcy madjarskich urzędników, przeciwko którym podnoszą się dziś tak liczne skargi.

„Inne cele.“

Czas pod „przeglądem politycznym“ objaśnił wczoraj, co chciał rozumieć przez owe „inne cele“ przypisywane wywołującym sztuczne jakoby rozdrażnienie przeciw delegacji. Agitatorom (?) takim chodzić ma, według *Czasu*, o niewysyłanie delegacji do rady państwa, o zajęcie biernego i negacyjnego stanowiska, czyli innemi słowy o porzucenie polityki, która dotychczas nie doprowadziła do celu i nie ma widoków, żeby nadal doprowadzić mogła.

Czas widzi w tém jakąś *arrière pensée.* „Zdrowy rozum“ i cel prosty, do którego jawnie przyznać się można, oraz szczerość potępiających delegację, *Czas* uznałby widać dopiéro wtedy, gdyby występowali przeciw delegacji w zamiarze trzymania się ślepo nadal polityki, któréj ona jest wyobrazicielką. Inaczéj tego zrozumieć nie można.

Ponieważ stronnicy wniosku Smolki, widząc niemoc polityki delegacyjnéj, chcą powrócić do tego wniosku, gdy rezolucji przeprowadzić nie było można, wnosi ztąd *Czas*, że wszyscy ci co potępiają delegację, są *eo ipso* stronnikami wniosku Smolki.

Wywód taki uważamy za naciągany.

Można być albo nie być stronnikiem wniosku Smolki, ale dosyć jest miéć zdrowy rozum, żeby działalność większości delegacyjnéj potępić. Ci nawet co pragną jak najgoręcéj, żeby sejm wysyłał delegatów do rady państwa, potępiać mogą tych co reprezentowali Galicję i dawali ton polityce koła polskiego w ubiegłéj kadencji rajchsratu, jeżeli pragną zarazem, żeby reprezentacja była udolniejszą, energiczniejszą, mniéj przejętą doktryną podporządkowania, i więcéj polską niż austrjacką. Od takiego stanowiska do stanowiska wniosku Smolki bardzo daleko, a mogą być jeszcze stanowiska pośrednie.

Na jedném z tych stanowisk stoją ci, co stawiają zadosyćuczynienie żądaniom w rezolucji zawartym za warunek dalszego udziału w radzie państwa, co chcieli żeby delegaci złożyli mandaty i jeszcze dziś chcą tego, a to w tym celu, aby sejmowi zostawić wolne ręce do postąpienia jak uzna za najstosowniejsze, i aby rządowi wiedeńskiemu okazać, że programu postawionego w rezolucji odstępować nie myślimy, żeśmy go nie stawiali na żarty.

Ci co bronią delegacji i jéj politykę pochwalają, są w tém smutném położeniu, że od programu w rezolucji zawartego powoli i nieznacznie odstępować muszą. Już p. *B. R.* korespondent i powaga *Czasu* (autor *Programatologji*) radzi wziąć rezolucję na nowo pod dojrzałe obrady (jest to przyznanie, że rezolucja jest czémś niedowarzoném), i oddzielić *compatibilia ab incompatibilibus* (jest to przyznanie, że są w rezolucji *incompatibilia*, powiedziane po łacinie, bo po polsku zbytby raziło).

Jeżeli zatém komu wolno zarzucać inne cele, to chyba tym co delegacji bronią; pokazuje się bowiem, że po za tą obroną ukrywa się zamiar odstąpienia czegoś od ceny, którą dotychczas uważano za *minimum*, i zwichnięcia rezolucyjnego programu.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

(=) **Warszawa** *20 maja.* (Kor. „Kraju.“) Wezwany, bym wam od czasu do czasu udzielał ztąd wiadomości, rozpoczynam korespondencję moją ostrzeżeniem, żebyście ani na częste, ani na regularne listy nie liczyli. Nie chodzi mi o policję; zbyt mało ona ma sprytu, i zanadto dobrze się zabezpieczyłem, bym się jéj lękać potrzebował, ale o czémże ztąd pisać? O moskiewskich uciskach, łotrostwach, nadużyciach, kradzieżach i rozbojach możnaby wprawdzie całe księgi zapełniać, ale to są rzeczy aż nadto znane, i tak się co dzień powtarzają, że listy moje stałyby się wkrótce jednym szeregiem jeremiad.

Zresztą postępowanie moskali stało się mniéj szaloném, mniéj gorączkowém, a przybrało zato wszystkie cechy konsekwentnego, chłodno obmyślanego systematu, którego celem wyniszczenie kraju materjalne, ogłupienie, i spodlenie moralne.

Faktów charakterystycznych niewiele, a o nich wiécie z gazet prędzéj niż my.

Krzyżową tę drogę naszą znaczą tylko od czasu do czasu ukazy carskie, spadające na nas jak uderzenia maczugi. Pod każdém uderzeniem takiém padamy z jękiem, a wtedy moskal uderza nas po raz drugi i zmusza iść daléj, wciąż pod górę, wciąż ku gorszemu.

Podziały, życie pod innemi prawami, takie, między otaczającemi nas stosunkami, potworzyły różnice, że często zapewne nie pojmujecie, lub nie pojmujecie jasno znaczenia owych nieszczęsnych ukazów, wydawanych pod firmą *komitetu urządzającego.*

Otóż objaśnienie was pod tym względem będzie głównym celem moich listów. Jednym z takich ukazów jest świeżo ogłoszony w *Dzien. Warsz.*, mocą któego: „Właścicielom majoratów dozwala się tymże majoratom nadawać nowe nazwy, z zachowaniem oddzielnych nazw dawniejszych folwarków i realności wchodzących w skład każdego majoratu.“

Do czego ten ukaz zmierza, jasną jest rzeczą. W ciągu paru miesięcy wyrośnie u nas moc niezliczona rozmaitych Iwanowów, Skatinowów, Aleksandrowów, Georgiewsków i tym podobnych nomenklatur.

Będzie to naturalnie tylko zmiana na papierze i na mapie, bo lud ani w ciągu trzech pokoleń nie nauczy się nowemi przezwiskami zastępować dawnych, od wieków utartych nazw. Przykład tego mamy w Prusach, a i u nas Modlin po staremu jest Modlinem, Puławy Puławami, Piotrków Piotrkowem i t. d.

Chaosu tylko będzie nieco więcéj, tak, jak ze wszystkich robót moskiewskich.

U nas tu obecnie najwięcéj zajmują uwagę dwie kwestje, to jest walka między pokrzywdzonymi akcjonarjuszami kolei warszawsko-wiedeńskiéj, a krzywdzącym ich zarządem, i kwestja towarz. kredytowego ziemskiego.

Wiadomo, że po wyparciu z prezesostwa ś. p. Hermana Epsteina, cały zarząd kolei wiedeńsko-warszawskiéj wzięli w swe ręce, wbrew wyraźnym statutom, niemcy, i przy pomocy tysiącznych intryg, a z przyzwoleniem milczącém rządu, w najhaniebniejszy sposób oszukali akcjonarjuszów, na rzecz i korzyść założycieli.

Rzecz była taka: Założyciele mieli prawo do pewnéj części czystych rocznych dochodów. Otóż postanowili oni dochód ten zamienić na kapitał i ogłosili w roku przeszłym, że na żądanie niektórych akcjonarjuszów interes ten oddanym zostanie pod rozprawy ogólnego zebrania. Tymczasem postarali się, żeby na zebraniu tém byli sami tylko ich stronnicy, i zgromadziwszy tym sposobem *minimum* koniecznego kompletu, przedłożyli już gotowy układ, który naturalnie tak sformowane zebranie, prawie bez dyskusji przyjęło. Ogromna większość akcjonarjuszów częścią ulegając naciskowi sfer rządowych, częścią sądząc, że tylko projekt przyjdzie pod rozprawy, nie była obecną na tém zebraniu.

Za owe więc prawa swoje założyciele, których część w najlepszym roku wyniosła około 56,000 rubli, wychodząc z zasady, że dochody się ciągle zwiększają, obliczyli sobie jednorazowe wynagrodzenie w sumie 1,250,000 rubli z dodatkiem 62,500 rubli. Że zaś na spłacenie téj sumy nie było gotowych pieniędzy, wypuszczono więc obligacje w nominalnéj wysokości 1,750,000 rubli, które obciążyły przedsiębierstwo aż do końca istnienia ciężarem rocznym 91,000 rubli.

Tak więc, ażeby niby uwolnić akcjonarjuszów od płacenia rocznie założycielom części dochodu, która, jak powiedzieliśmy, raz tylko jeden doszła 56,000 r., a często spadała niżéj 40,000, kazano im opłacać rocznie przeszło 90,000 rubli.

Tymczasem pokazało się, że dochody w roku zeszłym były mylnie i zawysoko obliczone, a w tym roku jeszcze się zmniejszyły. Gdy zaś przyjdzie wypuścić nowe akcje, celem zebrania kapitału na położenie drugiéj linji szyn i na inne konieczne ulepszenia, dywidenda, założycieli zmniejszy się a może nawet upadnie. Za prawa więc idealne, zależne od okoliczności, niemcy kazali sobie zapłacić blisko dwa miljony rubli.

Ale nie dosyć na tém. Wycofawszy się w ten sposób z interesu i zapewniwszy się, ciż sami panowie postanowili zupełnie podkopać całe przedsiębierstwo i to własnemi przedsiębierców pieniędzmi.

Za pomocą takich samych, jak poprzednie intryg i nacisku, uzyskali oni od nadzwyczajnego zebrania akcjonarjuszów, zezwolenie na budowę kolei z Częstochowy do Herbów, kosztem tow. kolei wiedeńsko-warszawskiéj.

Naturalnie, że linja ta mająca zaledwo 17¾ wiorsty długości zabiłaby linję z Częstochowy do Sosnowca, długą na 80 wiorst. Oczywiście więc budowa téj linji jest przeciwną interesom towarzystwa, a tylko korzystną dla kolei pruskich prawego brzegu Odry, będących własnością członków zarządu dzisiejszego. W dodatku koszt téj kolei obliczono na 67,600 r. za wiorstę, gdy rzeczywiście kosztować ona może najwięcéj po 40,000 rubli.

Mimo tych krzyczących niesprawiedliwości, akcjonarjusze i dzienniki milczały, bo założyciele — prawie sami niemcy — cieszyli się opieką i protekcją władz rządowych.

Ale odtąd zaszły ważne zmiany. Furja panującego w carstwie stronnictwa zwróciła się w części przeciw żywiołowi germańskiemu. Prasa francuzka i belgijska fakt ten podniosła, a za nią w ślad poszły i moskiewskie dzienniki. Zresztą w liczbie pokrzywdzonych akcjonarjuszów znaleźli się i moskale.

W obec takich objawów, figury rządowe przychylne dotąd niemcom, cofnęły im swą opiekę, a natomiast akcjonarjusze pod przewodnictwem p. Leopolda Kronenberga wystąpili z ostremi zarzutami przeciw zarządowi i zapowiedzieli postawienie odpowiednich wniosków na ogólném zebraniu, które się ma odbyć w dniu 16 czerwca. Z obu stron usilnie gotują się do walki, zwołując stronników swych na to ogólne zebranie, by zyskać większość. Berlińskie nawet półurzędowe dzienniki dzwonią na gwałt, i niewątpliwie że członkowie zarządu wytężą cały spryt, wszystkie siły i doświadczenie w intrydze, aby utrzymać się na stanowisku. Znając atoli energję i zdolności p. Kronenberga, sądzę, że dobra sprawa weźmie górę. Wartoby jednak, by i galicyjscy akcjonarjusze stawili się także. W każdym razie walka będzie gorąca.

O towarzystwie kredytowém ziemskiém doniosę wam w przyszłym liście. Dzisiejszy zakończę wzmianką o dwóch sprawach kryminalnych, jakie się tutaj toczyły, a które umiały zająć uwagę publiczności.

Przed rokiem znaleziono ciało utopionéj kobiety, a przy niéj list i fotografję. Z listu przekonano się, że to była nauczycielka niedawno do Warszawy przybyła, którą uwiódł pewien urzędnik obietnicami małżeństwa, a potém opuścił. Nieszczęśliwa raz już chciała się zabić, ale nie dopuszczono tego. Omyliwszy jednak dozór, rzuciła się do Wisły. Fotografja była wizerunkiem uwodziciela. Dotąd zbrodnie takie uchodziły bezkarnie, wbrew wszelkim warunkom sprawiedliwości. Publiczność warszawska uznała słuszność wyroku sądu kryminalnego, skazującego winnego na pozbawienie urzędu i na rok przeszło domu poprawy.

Kara to stosunkowo mała, ale zawsze kara, a to już wiele. W oczach każdego uczciwego człowieka czyn taki równa się zwyczajnemu morderstwu, a często przewyższa je nikczemnością i barbarzyństwem.

Drugą sprawą charakterystyczną i tylko w naszych stosunkach wydarzyć się mogącą, jest sprawa żyda Lesselrotha, który udając ajenta policji tajnéj, przysłanego z Warszawy celem aresztowania doktora I. K. w Błaszkach, wyłudził od tego ostatniego 300 rsr. (O sprawie téj pisaliśmy już, dlatego pomijamy szczegóły przez korespondenta podane. Red.)

Sąd skazał Lesselrotha na pozbawienie wszelkich praw i na osiedlenie w mnie[illegible]

RODZINA ORSKICH.

POWIEŚĆ

przez

Wołodego Skibę.

(Władysława Sabowskiego.)

CZĘŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy.)

XIII.

Jurystą, u którego nobilitowany aktem własnéj woli pan Jan Korczak miał najwięcéj praktyki, był Marjan Przecz, wnuk stryjeczny Anastazego, wymienionego w liście wiecznego starca.

Między innemi sprawami powierzonemi prawniczéj pieczy p. Marjana Przecza znajdowała się jedna, w któréj o bardzo znaczne kapitały chodziło, a z powodu któréj potrzeba było jechać do tego samego powiatu, w którym leżały Orsk, Krusice i Prastówek.

Pryncypał zaproponował tę podróż swojemu pomocnikowi i zastępcy.

Usłyszawszy tę propozycję Korek zrazu stanął jak wryty.

Sześć lat wprawdzie upłynęło od czasu jak opuścił Orsk, ale sześć lat to nie wieczność, a on chciałby w téj chwili, żeby go wieczność cała oddzielała od miejsca, z którego wyszedł.

— Fatalność, — rzekł do siebie, — [illegible] że się dzisiaj oprę téj podróży, [illegible] stracę na tém wiele pienię[illegible] [illegible] zarobić porządnie... pow[illegible] [illegible] trafić druga taka okazja, trze[illegible] [illegible] jak się wszystkim opierać [illegible] się w końcu obrócą wszys[illegible] moje widoki i plany?... wezmą w łeb i koniec.

Korek decydował się prędko, chociaż nie lekkomyślnie, a gdy raz się zdecydował nie zwykł był cofać się z pół drogi.

Wyrozumował sobie, że choćby się cofnął pierwszy raz, to druga lub trzecia okoliczność mogłaby go przymusić do przyjęcia propozycji podobnéj, — i przystał.

— Będę ostrożnym, — powiedział sobie, — muszę sobie ufać i być pewnym, że uniknę wszelkiego niebezpieczeństwa... jeżeli mi się nie uda, będzie to dowodem, że nie mam dosyć rozumu, żeby się z trudnych położeń wykręcać, a jeżeli tak jest, no!.. to mi wszystko jedno... nie teraz się złapię to kiedyindziéj. Z losem nie można inaczéj jak śmiało.

Poszedł do swego sekretarza i objawił mu powzięte postanowienie.

— Jacku, wybieramy się w drogę.

— A gdzie, panie?

— W te strony, z których tutaj przyszliśmy.

— A mój Boże!.. co to za szczęście! — zawołał Jacek, któremu na tę wiadomość aż łzy się zakręciły w oczach.

— Ty się tak cieszysz z tego? — rzekł Korek trochę zdziwiony.

— Jak się nie cieszyć, panie Korczaku... mnie codzień śnią się Krusice...

— Gdzie świnie pasłeś, — z pewném szyderstwem wtrącił pryncypał.

— Tak jest, panie, gdzie świnie pasłem... a jednak o téj poczciwéj wiosce bez wzruszenia pomyśleć nie mogę. Sześć lat już upłynęło od czasu jak ją porzuciłem, a wszystko mam w pamięci tak jak dziś... Starą Magdę zaganiającą gęsi, Wojtka zpod górki jak w karczmie wywija, i gospodynię, co jak w złość wpadła, to mi porządnie okładała plecy, a jak była w dobrym humorze, to mi dawała miodu albo séra...

— I to wszystko tak ci się podobało... nawet okładanie pleców?.. przyjemna doprawdy operacja!..

— Wówczas mnie to bolało, i gniewałem się, a jednak dziś jak wspomnę o tém, to mi się łzy z czułości kręcą.

— Tyś zawsze zaczuły, mój Jacku, — rzekł na to Korek, — uczysz się, uczysz, a tego się nauczyć nie możesz, że ludzie z takim charakterem są to ludzie - baby, z których nic na świecie nie będzie.

Jacek posmutniał.

— Cóż robić?.. takie mam głupie serce, nie gniewajcie się o to, panie Korczaku.

— A ktoby się na ciebie gniewał?... to tylko tobie samemu na złe wyjść może, a nie mnie. Bądź sobie jakim chcesz, tylko pamiętaj, że póki jesteś u mnie, to musisz cugle na swoje sentymenta nałożyć. Będziemy w tamtych stronach, z których przyszliśmy, ale mi się nie ważyssz pokazać w Krusicach, ani powiedzieć komu, że i ja kiedyś w tamtych stronach byłem.

Jacek się zawahał.

— To tak trudno obiecać, — rzekł zcicha.

— Trudno, — odparł mu na to nadąsany Korek, — trudno, powiadasz... A więc dobrze... ja cię nie zmuszam... jesteś panem swéj woli... nie chcesz mnie słuchać, więc nie będziesz u mnie. Postępuj sobie, jak ci się podoba.

Wyższy sercem od swego pana, Jacek był niższy samodzielnością. Nie pojmował jeszcze, że mógłby żyć bez tego, który od lat sześciu dawał mu chleb i pracę, który za skromne życie miał go niewolnikiem nieledwie.

Zresztą, gdyby się chciał opierać, nie przydałoby się to na nic. O własnych siłach nie marzył nigdy o zobaczeniu Krusic, a podróżując z panem, jeśli nie mógł być w rodzinnéj wiosce, to mógł być blisko, bardzo blisko.

Wyboru nie było, — musiał się zgodzić.

— Cobym ja na świecie począł bez was, panie Korczaku, przystaję... — rzekł z westchnieniem.

— I przysięgasz, że do Krusic nie zajdziesz?

— Nie złamałem wam nigdy słowa, ale kiedy chcecie... przysięgam.

Nie wiemy, czy Jacek miał zamiar złamać dane słowo, ale przysięga z łkaniem przecisnęła mu się przez gardło.

Korka rozgniewało to ostatecznie.

— Wybeczże się, kiedy nic innego nie umiesz, — zawołał wychodząc i trzaskając zą sobą drzwiami.

W parę dni potém wyjechali z Krakowa.

Nowa ta podróż, pierwsza od czasu jak obaj opuścili rodzinne strony, nie odbywała się piechotą, i poszła téż o wiele prędzéj niż dawniejsza.

Za przyjazdem do powiatowego miasteczka, które ledwie o małą milkę odległém było od Krusic i Orska, a o niewiele więcéj od Prastówka, Korek zagrzebał się w aktach sądowych, gdzie robił poszukiwania potrzebne do procesu.

Jacek miał znowu wiele czasu i w każdéj chwili samotnéj jakaś nieprzeparta wewnętrzna siła ciągnęła go ku Krusicom.

Najmilszemi dla niego stały się przechadzki, a zawsze przechadzki w stronę Krusic.

Pierwszego dnia wyszedł o staję i miał tyle jeszcze woli nad sobą, że powrócił powtarzając sobie:

— Przysiągłem.

Na drugi dzień uszedł o staję więcéj, na trzeci już był na pół drogi.

— Znam przecież kopce graniczne Krusic... nie dojdę do żadnego, gdybym który spostrzegł z daleka — ucieknę.

W ten sposób tłómaczył się przed sumieniem, które mu o te wycieczki ciągłe i przykre robiło wyrzuty.

Jednego dnia zaszedł tak daleko, że zobaczył dobrze sobie znajomy kopiec rodzinnéj wioski.

Zapomniał nagle o przysiędze, o świecie, o wszystkiém.

Jakaś potężna, niepojęta siła porwała go. Przestał już iść, zaczął biedz.

Sam nie wiedział kiedy przybiegł do kopca, padł przy nim, objął go rękami, i nie śmiąc nawet głowy poza znak graniczny wychylić, oczyma tylko błądził po rodzinnéj wiosce i pełnemi piersiami łykał powietrze, którém po raz pierwszy w życiu swojém odetchnął.

Pozostał tak z godzinę, dłużéj może.

Potém podniósł się szybko i nie oglądając się, wrócił do miasteczka.

W drodze usprawiedliwiał się sam przed sobą:

— Nie złamałem jeszcze przysięgi... przysiągłem, że nie zajdę do Krusic... ale jutro tutaj nie przyjdę... o! nie przyjdę... mógłbym nie być dość silnym... mógłbym zgrzeszyć.

Dotrzymał słowa, ale przez dzień tylko.

Na drugi dzień był znowu przy kopcu, i odtąd codzień, niekiedy dwa razy.

Ani razu jednakże nie stąpił nogą poz[a] kopiec, ręką tylko raz sięgnął i ujął drżącą dłonią garść ziemi krusickiéj.

Poniósł ją do ust, ucałował, ale nagl[e] zawstydził się, jakby kradzież popełnił, garstkę ziemi rozsypał za kopiec.

Raz w tych codziennych przechadzkach...

Spostrzegamy się jednak, że nam z kolei rzeczy wprzód co innego opowiedzieć wypada.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Tygodnik paryzki.

Kandydaci.—Gavroche.—Demokratyczny nepotyzm.—Oryginały.—Broszura pod tytułem „Cesarz.“

Przez cały zeszły tydzień polityka tak wyłącznie zajmowała paryżan, że chcąc być wiernym sprawozdawcą paryzkiego życia, i ja porzucić muszę spokojne dziedziny literatury i sztuki, aby się puścić na burzliwe morze politycznych dyskusji, i kronikarską łódkę moją zdradliwym jego falom powierzyć. Paryż zajęty wyborami, po raz pierwszy od lat osiemnastu odzyskawszy mowę, oddycha całą piersią; i dla przekonania się czy w skutek długiego milczenia nie postradał głosu, krzyczy, hałasuje, i dla wprawy marsyljankę śpiewa.... Policja, z natury delikatnym słuchem obdarzona, uważa, że to *fortissime* przeciwne jest zasadom harmonji; mężowie stanu, w państwowéj akustyce biegli, ze swéj strony lękają się, aby zbyt silna wibracja powietrza nie zachwiała budowy, i nie zwaliła jéj, przed czasem, zanim sławne uwieńczenie na

odległych miejscach Syberji, a Nuchym Hersza Zeifa, który mu w téj operacji pomagał, na lat trzy i miesięcy sześć rot aresztanckich i na cztery lata dozoru policyjnego.

Między żydami naszymi chodzi pogłoska, że zjechał z Petersburga urzędnik wyższy (którego nazwiska dotąd napewne dowiedzieć się nie mogłem), który ma stanowczo przystąpić do ich *obrusienia*. Pogłoska ta jest bardzo prawdopodobną, a objawów zwiększonéj na téj drodze działalności nie brak ani na Litwie ani u nas, ale o tém później.

(✕) **Lwów** *23 maja.* (Koresp. „Kraju.") Pan minister spraw wewnętrznych wydał przed kilku dniami rozporządzenie, aby naczelnik rządu krajowego w Galicji, przed rozpisaniem jakichkolwiek wyborów na opróżnić się mogące i opróżnione krzesła poselskie, odnosił się do Wiednia, i dopóty nie rozpisywał wyborów, dopóki od p. ministra nie nadejdzie pozwolenie.

Rozporządzenie to sprzeciwia się krajowéj ordynacji wyborczéj, gdzie w §. 18 powiedziano, że „wezwanie do przedsiębrania wyboru dzieje się w powszechności zapomocą rozporządzeń namiestnika, w których ma być oznaczony dzień, kiedy przedsiębranym być winien wybór posłów w miejscach wyborczych, niniejszą ustawą wyborczą wskazanych." Nadto rozporządzenie to sprzeciwia się prawu z 20 września 1866 r. (D. U. i R. Ur. Nr. 25 z r. 1866), mocą którego sejm nasz uchwalił, że jeżeli poseł zrezygnował, a namiestnik lub wydział krajowy dowie się o tém w przeciągu dni 90 od czasu przedsiębrania wyboru, albo jeżeli w przeciągu tego terminu sejm wybór unieważni, natenczas namiestnik ma bezzwłocznie (*unverweilt*) nowy wybór rozpisać.

Według obecnego rozporządzenia ministerjalnego, prawu temu namiestnik zadosyć uczynić nie może, gdyż rozpisanie wyboru zależném będzie od woli p. ministra. Rozporządzenie zatém powyższe narusza istniejące ustawy, a jeżeli pp. ministrowie tak bezwzględnie prawa poniewierają, jakże się w państwie może wyrobić konieczne dla ustaw poszanowanie.

Wyszła tutaj w tych dniach broszura pod tytułem *„In merito"* z szumną dewizą: *„Licht, mehr Licht"* (światła, więcéj światła) i podpisana przez „Ostatniego z Mohikanów w Sanockiém." Nie wspomniałbym o téj broszurze, gdyby nie kruszyła kopji z zasadą w pierwszym artykule waszego dziennika wypowiedzianą, że jawnie i głośno Polskę wyznawać będziemy, w obec téj jednak walki niepodobna autorowi odmówić satysfakcji i nie wspomnieć o jego broszurze.

Zaściankowy jakiś polityk ze starych gazeciarskich artykułów i tu i ówdzie zasłyszanych „autentycznych" frazesów wielkich ludzi, chciałby stworzyć jakiś program, który niby miał hr. Gołuchowski, i bronić tego programu przeciw jakiemuś wyidealizowanemu możnowładztwu.

Robi to szanowny autor w ten np. sposób: „Wszak i my wyznajemy jawnie i głośno Polskę — z tą tylko różnicą, że chcemy raz na zawsze położyć tamę wichrzeniu możnowładztwa; a pragnąc uzyskać dla niéj warunków egzystencji i rozwoju, i licząc się z potrzebami narodów i z interesami kredytu, a nadewszystko szanując świetne tradycje z czasów jagiellońskich, radzibyśmy ją widzieli połączoną ze spuścizną Jagiellonów, z koroną węgierską i czeską pod berłem domu rakuzkiego. Każdy przyzna, że tą drogą moglibyśmy najpierwéj trafić do celu. Dla czegóż nasze możnowładztwo (*sic*) nie podniosło tej myśli?"

Albo daléj rozumuje np. szanowny autor w ten sposób: „Duszą cywilizacji jest postęp, a podstawą cywilizacji jest kredyt (!). Dla tego tak długo będzie Europa nad polską kwestją przechodziła do porządku dziennego, dopóki nie zdobędziemy warunków kredytu." Szanowny autor zdaje się, że coś słyszał w swém życiu i o Mohikanach, i o kredycie i o hr. Gołuchowskim, a nawet i o Reformie Szuzelki, ale w całym tym kramie różności, brakuje tylko tego co jako dewizę położył na czele swéj książki. (Broszurze, p. t. *In merito* oprócz tego o czém mowa w dewizie, brak jeszcze charakteru prawdy. Po protestacji p. Gordona, którą ogłosiliśmy wczoraj, nie można ufać słowom owego „Ostatniego z Mohikanów," a więc i brać na serjo jego pracy. *Red.*)

Po dzień 23 b. m. weszło do wydziału krajowego dopiero cztery pisma delegatów składających mandaty, pisma te były zupełnie krótko stylizowane, bez żadnych bardziéj szczegółowo podanych motywów. Utrzymuje się tutaj pogłoska, któréj jednak sprawdzić nie mieliśmy sposobności, że i p. Maurycy Kraiński bawiący obecnie w Wiedniu, ma złożyć mandat na członka wydziału krajowego. Tym sposobem wydział krajowy stanąłby odrazu bez marszałka i bez zastępcy marszałka w czynnościach krajowéj magistratury.

Ogłoszone we wczorajszéj *Gazecie wiedeńskiéj* nominacje inspektorów powiatowych w wyższéj Austrji, nasuwają nam uwagę: jak powolną w swych działaniach jest nasza rada szkolna, bo podczas gdy w innych prowincjach już ułatwiono tak ważną sprawę jak nominacja ludzi mających stanowić organa wykonawcze władzy szkolnéj, u nas o ile wiemy, propozycje nie poszły do ministerjum nietylko na inspektorów powiatowych, ale nawet na inspektorów krajowych. Ministerjum w projekcie swym do etatu krajowych inspektorów przeznaczyło dla Galicji prócz dwóch inspektorów dla szkół średnich, jednego tylko inspektora dla szkół ludowych. Rada szkolna ma przeciw temu projektowi ministerstwa robić przedstawienie, i słusznie, bo ciekawi jesteśmy jakim sposobem jeden inspektor podołałby temu, aby zwiedzić co roku wszystkie szkoły i szkółki ludowe (!) w całéj Galicji. Postanowienie podobnego rodzaju wchodziłoby już w granice humorystyki.

Korespondencja moja dzisiejsza z najróżnorodniejszych musi być złożona faktów, otóż od inspektorów przeskoczę znów do wojskowych akademji.

Wiadomo, że w wojskowych akademjach i niższych zakładach wojskowych austrjackich są miejsca funduszowe dla kilku chłopców z każdego kraju koronnego. Podania o takie miejsca idą u nas do wydziału krajowego, a jeżeli w oznaczonym terminie dostateczna liczba kandydatów krajowych się nie zgłosi, natenczas ministerjum wojny rozdaje te miejsca młodzieży zgłaszającéj się z innych krajów koronnych. Otóż obecnie tak się stanie, gdyż na dwa czy nawet więcéj miejsc w zakładach wojskowych, dotąd nikt się nie zgłosił, a że termin do zgłoszenia się z końcem maja upływa, przeto miejsca te będą stracone dla naszéj młodzieży. Wiemy, że wiele ubogiéj młodzieży chętnieby korzystało z podobnych miejsc funduszowych, przypisać więc chyba musimy niewiadomości o opróżnienie takowych, że się nikt nie podaje, a w ostatniéj instancji musielibyśmy może złożyć winę na nas samych — na dziennikarstwo, że nie podnosi konkursów, skoro są przez wydział krajowy ogłoszone.

W końcu dodać wam muszę wiadomość, którą otrzymałem w liście z Odesy, że rząd moskiewski i pruski porozumiewa się nad rychłem połączeniem Gdańska z Odesą przez Warszawę koleją żelazną, i że w téj mierze ludzie fachowi z dwóch tych miast nadmorskich bawią w Petersburgu aby ostatecznie obmyśleć projekt.

(C) **Lwów** *23 maja.* (Koresp. „Kraju") Wczoraj wieczór odbyło się posiedzenie towarzystwa demokratycznego, któremu przewodniczył p. Widman, gdyż dr. Smolka właśnie wówczas przewodniczył jakiemuś innemu posiedzeniu.

Po załatwieniu kilku spraw mniejszéj wagi przystąpiono do rozpraw nad wnioskiem p. Łubieńskiego, którego treść znana z mego ostatniego listu.

W świetnéj ciągłemi oklaskami przerywanéj mowie, wyłuszczył sekretarz towarzystwa p. Romanowicz powody, przemawiające za koniecznością uchwalenia wniosku Łubieńskiego. Na wstępie wykazał mówca szkodliwość utylitarnéj polityki inaugurowanéj dnia 2 marca, dowiódł daléj w sposób bardzo trafny, że polityka taka nietylko krajowi naszemu najdrobniejszych nie przyniosła korzyści, ale że nawet i dla całego państwa niebezpieczną jest i zgubną, a podniosłszy wreszcie tę okoliczność, że już dziś przeważna większość w kraju jest tego silnego przekonania, iż wszelkie obiecanki, któremi nas rząd dotychczas tak hojnie raczył, są to tylko bańki mydlane, obliczone na wyzyskiwanie naszéj dobroduszności, polecił usilnie przyjęcie wniosku.

Dr. Malisz syn sprzeciwia się przyjęciu owego wniosku, gdyż zdaniem jego wniosek nie trafia w sam rdzeń rzeczy, jeżeli bowiem zważymy, że główną przyczyną chwiejnéj i szkodliwéj dla kraju polityki delegacji naszéj była uchwała sejmu z d. 2 marca, wtedy tylko tym sposobem złe popełnione da się naprawić, jeżeli się wszystkich owych posłów, którzy za ową uchwałą głosowali, wezwie do złożenia mandatów. W téj też myśli postawił p. Malisz odpowiedni wniosek.

Radca szkolny Starkel mówi przeciw wnioskowi wydziału towarzystwa, nie obiecuje sobie bowiem z przyjęcia go żadnych korzyści. Zdaniem mówcy już dlatego wniosku wydziału przyjąć nie można, że zaraz w pierwszym jego ustępie: „uchylenie się od udziału w radzie państwa jest dla kraju naszego polityczną koniecznością," wyrzeczoną jest zasada federacyjna, na któréj to zasadzie uorganizowanie państwa austrjackiego przeprowadzone byćby musiało. Otóż zdaniem mówcy zasada ta, jakkolwiek szczytna, w Austrji jeśli nie z innego powodu, to dla oporu węgrów przeprowadzić się nie da, jest to idea niedościgniona, za któréj urzeczywistnieniem towarzystwo daremnieby się tylko ubiegało. W celu powzięcia jednak opinji kraju i orzeczenia potém, jak daléj postąpić należy, wnosi p. Starkel, aby towarzystwo uchwaliło ukonstytuowanie centralnego komitetu we Lwowie, któryby zajął się przeprowadzeniem zgromadzeń wyborców po całym kraju w celu dania opinji swéj o postępowaniu delegacji.

Po Starklu przemawiali jeszcze panowie dr. Malisz ojciec i p. Iskrzycki; pierwszy dowodził, że federacja nie jest trudną do przeprowadzenia w Austrji, jak p. Starkel sądzi, drugi oświadczył, że wprawdzie nic nie ma przeciw wnioskowi, lecz nie spodziewa się po nim wielkich skutków, a to głównie dlatego, że do wystąpienia silnego wobec rządu brak nam jedności i zgody w kraju. Rozdwojenie między bracią Rusią a nami, trwa na nieszczęście nasze ciągle, i nie dozwala nam w najważniejszych sprawach przemawiać w imieniu ludności całego kraju, ale tylko pewnéj jego części. Dlatego też zdaniem mówcy jeżeli dojść chcemy w tak ważnéj sprawie jak niniejsza do jakiegoś celu, powinniśmy przedewszystkiem dążyć do tego, aby między nami a bracią naszą zapanowała raz przecie zgoda.

Dla spóźnionéj pory zamknięto posiedzenie, odkładając obrady szczegółowe nad wnioskiem p. Łubieńskiego na wtorek.

(*n*) **Praga**, *23 maja.* (Kor. „Kraju.") Donosiłem wam już o zgromadzeniu na belwederze. Inne wkrótce nastąpią i przybierą jak się spodziewać należy u trój więcéj polityczny. W tym duchu odzywają się przynajmniéj *Pokrok* i *Moravská orlice*, które zwykle są wyrazem opinji czytelników swoich.

Opozycja czeska nie zboczy z drogi legalnéj, użyje jednak wszelkich środków do odzyskania swoich praw historycznych. Dowodem tego, jest stanowcze występowanie dzienników i nowe zgromadzenia ludowe, których zapowiedziano już sześć.

Jutro odbędzie się zgromadzenie robotników na belwederze. Mówią także o nastąpić mającém zgromadzeniu kobiet.

Dziś ukończono nareszcie ułożenie listy przysięgłych miasta Pragi. Z ogólnéj liczby 383 przysięgłych, przypada na stronnictwo niemieckie 140, — a na stronnictwo czeskie 269 przysięgłych. Przy téj sposobności muszę także nadmienić cokolwiek o ogólnéj biedzie, jaka panuje w kraju naszym. Nie można zaprzeczyć, że dobrobyt Czech podupadł w skutek złéj administracji skarbowości.

Niektóre przedsiębierstwa, jak np. gorzelnictwo, upadło u nas w skutek nadzwyczaj wysokiego opodatkowania. Także gospodarstwo wiejskie jest tak obciążone, że mniejsi posiadacze nie mogą płacić podatków, jakie na nich przypadają.

Kasy zaliczkowe to są jedyne zakłady, któreby mogły zaradzić złemu, mają być także opodatkowane. Zmiejszyłoby to czynność tych zakładów i stałoby się powodem liczniejszego wychodźtwa z kraju, które już i tak przybrało znaczne rozmiary.

Tak daléj iść nie może, naród czeski nie zniesie długo takiego ucisku! *Videant ergo consules, ne...*

Peszt *23 maja.* Drugiego dnia dyskusji adresowéj zabrał najprzód głos Simonyi. Po kilku uwagach w odpowiedzi na zarzuty czynione przez Pulszkiego i Tiszy przeciw projektowi skrajnéj lewicy, zwraca się Simonyi do mowy tronowéj.

„Mowa tronowa rozpoczyna się twierdzeniem, jakoby prawno-polityczny stosunek Węgier do Austrji przez długie wieki nie był uporządkowany. Jest to mylne twierdzenie. Prawdą jest, że ostatni sejm rozstrzygnął kwestję tego stosunku, ale zachodzi pytanie czy ją rozstrzygnął na korzyść kraju? Pulszky znajduje, że antypatje przeciw ugodzie austrjacko-węgierskiéj są naturalne, ale że z czasem znikną. Daj Boże aby znikły, jeżeli to stać się może z dobrem dla kraju. Wszystko jedno, na jakiéj drodze osięga się dobrą ojczyznę; mówca jednak nie wierzy, aby ta ugoda prowadziła do szczęścia ojczyzny, i tak samo większość narodu nie wierzy w to.

„Uporządkujmy tak sprawy nasze, abyśmy sobie niezawisłość naszą zapewnili i abyśmy wzmocnili siłę monarchy naszego w pośród mocarstw europejskich. Do tego jednak nie są potrzebne ani delegacja, ani wspólne ministerstwo, ani wspólna armja.

„Delegacja ogranicza niezawisłość tak jednéj jak drugiéj części. Mówią nam wprawdzie, że i my mamy prawo mieszania się w sprawy drugiéj części państwa; ja jednak nie mam do tego ochoty. (Głosy: a cóż z Czechami?) Mówca odpowiada, że nie miesza się w sprawy Czech, życzy sobie tylko, aby w kraju połączonym z Węgrami przez wspólnego monarchę niedano przyczyny do niezadowolnienia.

„Zbyteczném jest wspólne ministerstwo, mówi daléj Simonyi; — co się zaś tyczy armji nikt nie zaprzeczy, że dwie niezawisłe narodowe armje bardzo dobrze jedna obok drugiéj istnieć mogą; albowiem powinny one służyć nie do wspólnéj ale tylko do wzajemnéj obrony.

„Największa trudność zdaje się leżeć w sprawach zewnętrznych. Gdyby jednak sejm pozostał wiernym ustawom z r. 1848 i gdyby one przywrócone zostały, sprawa dobrze byłaby załatwioną. Paragraf 13ty art. III owych ustaw mówi: „jeden z ministrów pozostanie zawsze przy królu i wpływać będzie na wszystkie stosunki, które zarówno się tyczą Węgier jak i innych krajów koronnych, i w tych sprawach reprezentować będzie Węgry pod odpowiedzialnością."

„Celem tego ustępu nie jest zaiste, aby minister na to bawił przy królu, aby rozdzielał dyplomy i ordery, gdyż to nie jest taka sprawa, która zarówno obchodzi nas i kraje koronne. Celem tego ustępu jest, aby odpowiedzialny minister węgierski wpływał na załatwienie spraw zewnętrznych.

„Nie twierdzę, aby wojny cesarza austrjackiego nie były wojnami króla węgierskiego. Ale przyznając to życzę sobie, aby ministerstwo węgierskie w sprawach tych miało wpływ decydujący, i aby minister, który wpływ ten wywiera, tylko sejmowi węgierskiemu był odpowiedzialny. Pragnąłbym aby minister ten był naszym ministrem spraw zewnętrznych, jak też w saméj rzeczy w r. 1848 był nazwanym.

„Na pytanie, jak my możemy mieć osobnego ministra spraw zewnętrznych, odpowiadam: Niechaj będą dwaj ministrowie spraw zewnętrznych przy królu, z których każdy swojemu parlamentowi odpowiedzialny będzie. Na pytanie, jeżeli ci dwaj ministrowie będą różnego zdania? odpowiadam, niechaj w takim razie rozstrzyga Najj. Pan (głosy: toby był absolutyzm) — a ten minister, który przyjętéj polityki nie dzieli, niechaj złoży tekę.

„Dopóki rząd węgierski nie będzie miał stanowczego wpływu na sprawy zewnętrzne, Europa nie uzna Węgier za państwo oddzielne; Europa bowiem nie pyta się, jakie mowy miewają posłowie w sejmie węgierskim, ale tylko jaki wpływ mają Węgry na kwestje pokoju i wojny.

„Obawiam się, że przy utrzymaniu obecnego stanu rzeczy pomyślność kraju zapowiedziana przez Pulszkiego nigdy nie nadejdzie, bo nie stoimy na gruncie téj równości, która strzegąc wzajemnéj niezawisłości szanuje prawa obustronne i nie pozwala jednéj stronie bogacić się ze szkodą drugiéj.

„Traktat handlowy i cłowy wychodzi na korzyść prowincjom austrjackim, Węgrom zaś na szkodę. Niektóre artykuły handlowe są tak opodatkowane, że węgierscy przemysłowcy nie mogą wytrzymać konkurencji z prowincjami austrjackiemi. Jeżeli fabrykant austrjacki nie może tak tanio fabrykować cukru jak węgierski, to z tego jeszcze nie wypływa takie opodatkowanie cukru, aby austrjacki fabrykant mógł z naszym konkurować, ale wypływa z tego, że austrjacki fabrykant powinien zająć się czém inném.

„Nie ma też pod tym względem żadnéj wzajemności; czyż bowiem berneński fabrykant sukna jest tak opodatkowany, aby węgierski mógł wytrzymać z nim konkurencję?

„Życzyłbym sobie, aby ustęp adresu tyczący się mowy tronowéj był tak zredagowanym, aby wyrażone w nim było życzenie zniesienia stempla od gazet i kaucji dziennikarskiéj.

„Że w mowie tronowéj nie ma wzmianki o wolności religijnéj, pochodzi zapewne ztąd, że minister wyznań czuł dobrze, iż istnienie ministerstwa wyznań sprzeczném jest z duchem czasu i że sprawy wyznaniowe nie on, ale prymas załatwia.

„Co się tyczy budżetu, koniecznėm jest, aby rachunki z dwóch ostatnich lat przedłożone były do rewizji."

Kończąc, poleca mówca projekt skrajnéj lewicy, ponieważ projekt ten domaga się rewizji stosunków prawno-politycznych, polityki nieinterwencyjnéj i popierania sprawy ogólnego rozbrojenia u rządów europejskich.

Po Simonyim, w poparciu swego projektu zabrał głos Swentozor Mileticz w te słowa:

„Projekt mój jest jasny, tak co do punktu wyjścia, jako też co do politycznych i narodowych zasad. Punkt wyjścia jest ten sam, z którego wychodzą oba stronnictwa opozycyjne; cel mój jednak trochę od ich celu się różni; albowiem celem moim jest nietylko wolność konstytucyjna i samodzielność państwowa, ale także równouprawnienie narodowe.

„Głównym zarzutem czynionym mi jest, że system mój prowadzi do rozkładu monarchji, a szczególnie Węgier; niektórzy dodają, że to nietylko jest konsekwencją mojego systemu, ale także moim zamiarem. Zarzut ten miałby sens moralny wtedy, gdyby naród serbski z rozkładu takiego mógł się spodziewać jakiéjś korzyści. Gdy jednak tak nie jest, gdy owszem jest niebezpieczeństwo, że owe żywioły rozkładające wraz z innemi narodami pochłonęłyby także i serbski: zarzut ten jest tylko pokrywką ambitnych i dla innych narodowości niebezpiecznych planów.

„Skutki instytucji państwowych nie dadzą się tak łatwo przewidzieć. Mnie zaś wcale się nie zdaje, aby taki sposób załatwienia kwestji prawno-politycznéj, któryby oprócz niemców i madjarów zadowolił także kilka miljonów słowian — nie zdaje mi się, aby sposób taki prowadził do rozkładu monarchji i Węgier. Że zaś dzisiejszy stosunek prawno-polityczny ukrywa w sobie niebezpieczeństwo dla słowian, nie podlega żadnéj wątpliwości. Ostatecznie zaś stosunek ten nietylko grozi słowianom, ale daleko więcéj grozi upadkiem narodowi węgierskiemu, węgrom i wolności konstytucyjnéj.

„Jeżeli góry czeskie wpadną w ręce innego mocarstwa, to i Karpaty słabą będą obroną przeciw jego postępom; wtedy między Litawą i Wagą, między Cisą i i Maroszą, między Sutlą a Drawą nie będzie już żadnych granic; do tego prowadzi dzisiejsza polityka wewnętrzna i zewnętrzna.

„Tisza i Pulszky sprzeciwiają się wszelkiemu mieszaniu się w sprawy zalitawskie. Tisza ze swego stanowiska może mieć słuszność, jakkolwiek i z jego stanowiska między-narodowych oświadczeń nie można nazwać mieszaniem się w obce sprawy. Pulszky jednak i większość sejmowa stoją na stanowisku, z którego mieszanie się takie nietylko nie jest uzurpacją, ale jest prawne i konstytucyjne. Paragraf 25 ugody austrjacko-węgierskiéj mówi: „sejm ma prawo czuwać nad tém, czy warunki ugody są dopełniane czy nie." Opozycji zaś służy prawo wykazać większości, na jéj własném stanowisku błędy panującego systemu.

„Z tego więc stanowiska większości zastrzegam sobie prawo krytykowania stosunków zalitawskich, gdyby dłużéj jeszcze trwać miały tak jak są dzisiaj. Szczególnie zaś zastrzegam sobie prawo, gdyby polacy opuścili radę państwa, w myśl tego § 25 ugody austrjacko-węgierskiéj, postawić wniosek zawieszenia téj ugody.

„Pozostaję przy moim projekcie, który jakkolwiek przezemnie samego przedłożony, zawiera jednak w sobie program liberalnych serbów, a zatém: *longus est ordo juvenum post me venientium, idemque petentium.*"

Prusy.

Dziennik *France* przedstawia powzięty przez rząd pruski zamiar poprowadzenia kolei żelaznéj przez góry św. Gotharda, jako nieprzyjazny Francji.

„Wszystkie korespondencje, które tylko nie są natchnione przez p. Bismarka, mówi *France*, wykazują dzisiaj z niezbitą jasnością, że koléj ta gdyby nie miała jakiegoś ukrytego celu, zostałaby równie potępioną przez umiejętność jak przez zdrowy rozum. Cóż tak nagłego w saméj rzeczy w pomnożeniu nową koleją trzech istniejących komunikacji z Włochami i przez Semering od strony Austrji, przez Brenner od Bawarji, przez górę Cenis od Francji? A czy zresztą droga przez Simplon łącząca Włochy z Prusami przez Szwajcarję i nadrzecze Renu, nie gra żadnéj roli?"

Słowem, charakter nieprzyjazny projektu pruskiego wynika, zdaniem *France* z bezużyteczności handlowéj kolei przez górę świętego Gotharda.

O planach p. Bismarka względem Holandji pisze *International*:

„Dawno już było ulubioną myślą pana Bismarka anektować Holandję, a potém domagać się kolonji holenderskich jako należących do Holandji. Byłoby to postępowanie bardzo logiczne.

„Ale nawet najlepszy gracz nie wygrywa wszystkich partji. Nie udało się p. Bismarkowi zagarnąć Holandji, odwrócił więc projekt i zamiast za głowę chce uchwycić Holandję za nogi. Trzeba mu koniecznie jakiéjś stacji na Oceanie wielkim. Rzuciwszy okiem na mapę spostrzegł grupę wysp Moluków. P. Bismark mógłby wprawdzie bez ogródki żądać ustąpienia tych wysp; ale roztropność nakazuje postępować powolnie; zresztą Holandja posiada flottę, którą mogłaby obronić wyspy szczególnie przeciwko flocie pruskiéj, nie mającéj na Oceanie wielkim ani jednego portu, ani nawet najmniejszéj przystani. P. Bismark więc począł sobie bardzo zręcznie. Reklamuje on od Holandji wysepkę Bandy, imieniem północnego związku niemieckiego.

„Reklamuje!" u p. Bismarka słówko to jest czarowną różczką dyplomatyczną. Zazwyczaj reklamuje się to co się straciło czy to przez przemoc czy też przez podstęp. Wysepki Bandy nie były nigdy własnością niemiecką, ale p. Bismark reklamuje je, ponieważ mu są użyteczne, ponieważ mu trzeba pierwszéj posiadłości w celu zakładania w Indjach nowego państwa indogermańskiego.

„Archimedes żądał nietylko jednego punktu oparcia za światem, aby wstrząść całym światem. P. Bismark nie żąda więcéj. Wysepki Bandy, oto wszystko czego sobie na teraz życzy. Ale zaczekajmy trochę. Skoro założy kolonję pierwszego rzędu na Bandach, zażąda Moluków jako należących do Band, a potém zażąda dalszych stacji morskich, po zajęciu zaś wszystkich kolonji holenderskich p. Bismark zapyta siebie samego, czy też potrzebną jest w Europie Holandja nie posiadająca żadnych kolonji, ani okrętów, ani marynarki."

Serbja.

(*W. K.*) **Belgrad**, *19 maja.* (Koresp. „Kraju.") Pisałem wam już dawniéj, że jednocześnie kiedy artykuł *Gołosu* o panslawizmie, o ile arogancki o tyle i naiwny, wywołał gorącą polemikę, ze strony czeskiego dziennikarstwa, stającego w obronie praw swego narodu, dziennik serbski *Zastawa*, również wystąpił w imię słowian wszystkich w ogóle, odbijając dzikie mongolskim duchem zaboru natchnione roszczenia moskali, pragnących zasymilować wszystkich słowian z sobą, przerabiając ich na wzór i podobieństwo *czynownika czetyrnadcatawo kłasa*.

Ów numer *Zastawy*, w którym znajduje się rzeczony artykuł, uległ konfiskacie, jak się zdaje z powodu listu datowanego z Belgradu, a podsuwającego myśl, że trwające nieporozumienie między Serbją a Czarnogórą ma swą przyczynę w tém, że ks. Czarnogórski czuje się niezadowolonym z osadzenia na tronie serbskim młodego Obrenowicza. Dlatego też nie mogłem na razie zacytować choć kilku krótkich ustępów z niego, aby uzupełnić przez to obraz ruchu, jaki wywołał *Gołos* swym naiwnie szczerym artykułem w opinji wszystkich prawie słowian.

Dzisiaj, kiedy udało mi się zakazany numer dostać, korzystam z okoliczności, aby obeznać czytelników *Kraju*, ze sposobem zapatrywania się dziennika *Zastawy* na kwe-

---

szczycie jéj zatkniętém zostanie; ztąd nieporozumienie, świstania i groźby, wreszcie starcie, trochę krwi i wiele krzyku.

Jest to strona dramatyczna wyborczego perjodu, który wzięty w całości, podobny jest do szekspirowskiego utworu, mieszającego razem szalony śmiech z gorzkiemi łzami, wzniosłą trajedję i pełną rubaszności farsę uliczną. W istocie, agitacja polityczna, któréj tu jesteśmy obecnie świadkami, ma ten dwulicowy charakter; jedną stroną dotyka najwyższych sfer polityki, najważniejszych kwestji, jakie ludzkość wyrabia w swém łonie, drugą zaś graniczy z dziedziną trywjalnego żartu, i dla miłości zręcznego kalemburu, śmiało najpoważniejsze rozprawy zakłóca.

Krótkotrwały ten perjod swobody wskrzesił zapomnianego oddawna *gamena*. *Gavroche* ukazał się znowu na scenie, wciska się na zgromadzenia publiczne, jeżeli w teatrze, to na najwyższéj galerji zasiada, jeżeli w cyrku, to się gdzieś na drabinie lub na jakim sznurze zaczepia, i ztamtąd niespodzianie race złośliwego dowcipu wypuszcza. Przeciwnik to niebezpieczny, czychający z boku, uderzający niespodzianie, a czy świstający, czy wyświstywany, nie tracący nigdy dobrego humoru.

Znany przemysłowiec p. Devinck, mający jednę z pierwszych fabryk czekolady przy ulicy St. Honoré, przez czas długi członek komisji municypalnéj Paryża, rozwija na zebraniu publiczném polityczne swoje wyznanie wiary: powiada poważnie, że zawsze był stronnikiem wolności, że zawsze się domagał reform, ale pragnął zarazem, aby rząd był silnym i zdolnym porządek publiczny utrzymać; że nikt nie może zrobić mu zarzutu, aby od tych zasad kiedykolwiek odstąpił... „A ja panu robię zarzut — odzywa się z drabiny *Gavroche*, — że sypiesz mąkę do czekolady. Oh, oh, przekonałem się o tém, ale się nie dam złapać więcéj."

Cała sala parsknęła śmiechem — złośliwy pocisk gamena zranił śmiertelnie rządowego kandydata.

Gavroche obeznany jest z polityką, ma swój wprawdzie sposób, i czasami całą sytuację kilkoma słowy określać umie. Kiedy Emil Ollivier w teatrze Châtelet usprawiedliwiał się przed wzburzonym tłumem, i dowodził, że był tylko narzędziem opinji publicznéj, że był jako ów sługa, który wychodząc w pole, pyta swojego pana o rozkazy, Gavroche mu przerywa, wołając: „Opinja publiczna nie posłała cię do przedpokojów...."

Alluzja to do bytności Olliviera w tuileryjskim pałacu, czego mu najbardziéj przebaczyć nie chcą.

Ale Gavroche nie poprzestaje na samém dowcipkowaniu, ambicja i w jego piersi zapłonęła, i on odegrać rolę prawodawcy zapragnął, i kandydaturę swoją do ciała prawodawczego postawił. Kandydatura nie utrzyma się wprawdzie; lud paryzki zawiele ma zdrowego zmysłu, aby na reprezentanta swego Henryka Rochefort wybierał; nawet bracia gameni z téj pretensji swojego arcymistrza się śmieją, ale mimo to imię jego hucznemi oklaskami przyjęli, jako autora *Latarni*. Dziwną tę pretensję tém jednakże usprawiedliwić można, że taki tu jest natłok kandydatów, iż jak powiadają, gdziekolwiek trzech paryżanów się zbierze, jeden pomiędzy niemi z pewnością do prawodawczéj roli pretenduje. I co zabawniejsza, to, że w obozie opozycyjnym rozwinął się także na wielką skalę — nepotyzm. Garnier-Pagès, słynny głównie z tego, że był bratem swojego brata, proteguje obecnie swojego zięcia Dreo; inni podobnie robią. Ten żąda, aby go wybrano deputowanym dlatego, że jest synem swojego ojca, tamten, że jest zięciem swojego teścia lub bratem swojego brata, inny nakoniec, że jest synowcem swojego stryja. Ta ostatnia kategorja najkorzystniejszą jest, jak wiadomo, bo nietylko mandat deputowanego, ale czasami nawet koronę przynosi. Że to co mówimy, nie jest przesadą, dowodem kandydatura Jerzego Baudin, który zestarzał się w ukryciu, w roli notarjusza, znany jedynie swoim kljentom, a obecnie na widownią polityczną wystąpił z tego jedynie tytułu, że był bratem sławnego Alfonsa Baudin, zabitego w czasie grudniowego zamachu. Do oryginalnych kandydatów należą jeszcze: Ferry, feljetonista dziennika *Temps*, Vallès współpracownik *Figaro*, hrabia d'Alton-Shée i t. p.

Ferry jest radykalistą, przyrzeka wyborcom, że atakować będzie rząd niezmordowanie, że odmawiać mu będzie budżetu, i oponować przeciw wszystkim jego działaniom. Takiem jest według niego zadanie demokracji.

„Ale co też pan zrobiłeś dla demokracji," zapytuje go jeden z wyborców.

Ferry mierzy pytającego pogardliwém spojrzeniem, i odpowiada z powagą: „katolikowi nie przyznaję prawa robienia mi podobnych zapytań."

Gdyby ten fakt nie był autentycznym, trudno byłoby mu zaiste uwierzyć; ale Ferry jest wolnomyślnym, materjalistą i z tego tytułu wszystkich katolików od praw ludzkości odsądza.

Juljusz Vallès jest oryginałem w swoim rodzaju. Karjerę swoją rozpoczął od posady guwernera na jakiejś prywatnéj pensji. Rozpoczynając pełnić obowiązki swoje, w następujący sposób przemówił do uczniów:

Panowie!

„To czego mam was uczyć, na nic wam się całkiem nie przyda. Wniosek ztąd oczywisty, iż im mniéj uczyć się tych języków będziecie, tém lepiéj wyjdziecie na tém."

Naturalnie po téj świetnéj przemowie, młody guwerner znalazł się wkrótce za drzwiami zakładu. Podobne niespodzianki spotkały go kilkakrotnie; jedna tylko redakcja *Figara* okazała się dla niego ziemią obiecaną, i w niéj też od lat kilku przebywa. Zkąd mu przyszło do głowy ubiegać się o mandat deputowanego, i coby robił w izbie, gdyby go przypadkiem wybrano — jest to niedocieczoną zagadką.

Do kandydatów ciekawych należy i p. Gustaw Grandin, obrońca i protektor kobiet. Rozwijając swój socjalno-polityczny programat, Grandin z następującym wystąpił pomysłem:

„Każda kobieta, bez wyjątku, rodząca dziecię, powinna otrzymać jednorazowo 5 franków, i jednego franka dziennie przez dni czternaście."

Zgromadzenie buchnęło śmiechem, mówca jednakże nie zachwiał się wcale i spojrzał tylko z politowaniem na tłumy, które filantropijnych pomysłów jego ocenić nie były wstanie.

Jeszcze jedna oryginalna próbka stylu.

Pradier-Bayard, były marynarz ogłasza swój polityczny program, wydrukowany na wielkim arkuszu; u góry widać okręt z rozpiętemi żaglami, a pod nim napis następujący:

„Pradier-Bayard, okręt państwa, zarzucający kotwicę pod piramidami wolności, wita ją uroczystą salwą z obydwu boków, i puszcza się na pełne morze, gotów do wszelakiego boju pod hasłem: *alea jacta est*, które wydaje męczenników, lub bohaterów."

Trochę to wprawdzie ciemne, ale za to szumne i wspaniałe. Niestety bohaterski okręt, tak dzielną sterowany prawicą, z pewnością na mieliźnie osiędzie.

W jednéj z poprzednich kronik wspominałem o mistyku Gagne, który chciał gwałtem zmusić żonę swoją do latania po powietrzu, bez pomocy skrzydeł. I on poczuł się powołanym do wystąpienia na polityczną arenę i w tym celu swoje wyznanie wiary na pięknym białym papierze z czarną pogrzebową obwódką wydrukował. Gagne arcykapłan arcyjedni pragnie zaprowadzenia arcyfilantropofagji, i manifest swój rozpoczyna od téj poetycznéj apostrofy:

„Kto ma uszy, niech słucha: — Czas nadchodzi kary,
Świat ten cały zapadnie w ciemności pieczary,
Jeżli serc arcyjedni nie odda w ofierze,
I mnie deputowanym swoim nie wybierze."

Czytelnik zapyta może, co znaczy owa arcyjednia i arcyfilantrofagja. Pytanie to zbyt jest sprawiedliwe, abyśmy na nie nie mieli dać odpowiedzi, zwłaszcza, że w tych dwóch wyrazach cały się system mistycznego filozofa zawiera. Arcyjednia jest według niego, ostatecznym celem ludzkości, arcyfilantropofagja zaś środkiem i niejako drogą do urzeczywistnienia arcyjedni wiodącą.

Jakie jest znaczenie pierwszéj — nie wiemy; co się zaś tyczy drugiéj, — także nie wiemy.

Po tém kategoryczném wyjaśnieniu, pozostaje nam jeszcze pomówić słów kilka o stylistyce przeciwnego obozu; owego obozu, który walczy pod sztandarem porządku, troszczy się jedynie o porządek, myśli o porządku, czuwa nad porządkiem, w porządku jedyny środek uszczęśliwienia narodu widzi, i gotówby związać wszystkim ręce i zakneblować usta dla zachowania porządku.

Stronnictwo to wydało obecnie na świat arcyciekawą broszurę. Powiadają, że ojcem jéj jest jakiś członek rady stanu. Czy tak jest w istocie, nie umiemy powiedzieć, ale rzeczą pewną, że rodzicami jéj chrzestnemi byli: płaszcząca się ambicja i pełzające pochlebstwo, dwie istoty w nader bliskiem zostające pokrewieństwie z sobą. Celem téj broszury jest wystawić Francji obraz cesarza, oświecony bengalskiem ogniem nieśmiertelnéj chwały. Jeżeli wpadnie ona w ręce Napoleona III., przykre mu z pewnością sprawi wrażenie, da bowiem poznać, do jakiego płaszczenia się, i do jak nikczemnych pochlebstw ludzie są zdolni.

Mniejsza już, ze autor przedstawia cesarza „z bronzową głową," że przyznaje mu wszystkie możliwe doskonałości, że stawia go wyżéj po nad wszystkich mężów dawnych i nowych czasów, — jest to kwestja przekonania, a raczéj sposobu widzenia rzeczy; lecz autor idzie daléj i powiada z niezachwianą powagą, że mą[illegible] ludu każdy dzień pogodny wpływow[illegible] cesarza przyznaje: „mieliśmy niegdyś Słońce (Ludwika XIV.) teraz mam[illegible] za Pogodę — l'Empereur Beautem[illegible]

Gdybyśmy byli cesarzem, [illegible] autora téj broszury na kura[illegible] Grefenberga. — Ale na sz[illegible] teśmy cesarzem.

---

stję panslawizmu i na wybryk *Gołosu* — uprzedzając, że *Zastawa* jest organem partji liberalnéj. Artykuł, z którego treścią chcę obeznać czytelników *Kraju* nie jest daty świeżéj, przecież gdy polemika *Gołosu* z „polonofilskim dziennikiem pana Fricza“ jak *Gołos* nazywa *Korespondencję czeską*, trwa dotąd — sądzę, że zajęcie się nim nie będzie niewczesném, gdyż dostarczy wybornego dowodu na potwierdzenie tego, że podejrzywanie w ogóle wszystkich słowian o panslawistyczne dążności nie jest całkiem słuszne, a polega głównie na tém, że nie zawsze się odróżnia *słowianofilstwo* od *panslawizmu*, to dwoje identyfikując z sobą najniesłuszniéj.

Zaczyna się artykuł *Zastawy* od słów następujących:

„O ile wiemy, żaden jeszcze dziennik moskiewski nie przemówił takim tonem, który zachowując wszelkie pozory ojcowskiéj troskliwości o słowian, w rzeczy lekceważy ich i dotyka boleśnie.“

Daléj zastanawiając się nad uwagami jednego z panslawistycznych dzienników czeskich, usiłującego usprawiedliwić *Gołos* i programat jego przedstawić w świetle korzystniejszém, rozumuje *Zastawa* w sposób następujący:

„Między słowianami dzielącemi się na osobne narody, różniące się językiem, dziejami przeszłości i literaturą, może być tylko jedność duchowa. Wątpimy atoli, by taką jednością zechciał *Gołos* zadowolić się. Zresztą, czyliż sami moskale nie wystąpili na zjeździe etnograficznym z propozycją, ażeby słowianie przyjęli jeden język, a mianowicie — moskiewski?“...

„Dodatek znów *Gołosu*, że nie jest rzeczą konieczną, aby słowianie weszli w skład jednego państwa, nie jest czém inném, jak maskowaniem się przed obcemi narodami i rządami, jak zasłanianiem się przed zarzutem, że to jest *moskiewski panslawizm*, zarzutem, któryby słowian mógł postawić w drażliwém i zbyt podejrzaném położeniu w obec rządów, pod któremi zostają.

Zastanawiając się nad zdaniem *Gołosu*, „że kwestja przyszłości słowian jest dla Moskwy pytaniem drugiego rzędu, i że potęga Moskwy na tém nie ucierpi, jeżeli słowianie zostaną poniemczeni, poturczeni i t. d.“ *Zastawa* powiada: „bądź co bądź, zbyt przecenia *Gołos* potęgę Moskwy,“ daléj zaś usiłuje udowodnić, że Moskwa obok wynarodowionéj słowiańszczyzny, którąby w swych celach posługiwać się mogła Europa, nie potrafiłaby utrzymać się, i byłaby niezawodnie zepchniętą do północno-wschodniego zakątka Europy.

O kwestji polskiéj odzywa się *Zastawa* w tych słowach: „Nie uważalibyśmy wcale za nieszczęście, gdyby polacy odzyskali swe prawa nieprzedawnione i powrócili do niepodległego, państwowego bytu — i owszem, uważalibyśmy to z wielu bardzo względów za rękojmię przyszłości wszystkich słowian i ich rozwoju w duchu narodowym i wolności“....

Kończy się artykuł oświadczeniem: „*Gołos* zdaje się, że nie myśli o podziale słowian między niemców i moskali, w każdym razie gdyby Moskwa i pomyślała kiedy o posunięciu swych granic po za Prut i Dunaj — znalazłoby się na to w dzisiejszym czasie skuteczne lekarstwo.“ — Lekarstwem tém ma być interwencja Europy, stojącéj na straży równowagi politycznéj.

Szwajcarja.

(;) **Zürych,** *20 maja.* **(Koresp. „Kraju“)** Od czasu jak p. Bismark powiedział, że granica Niemiec ciągnie się po jezioro Kostnickie, a Napoleon III. na przypadek dojścia do skutku wojny luksemburskiéj zamyślał przejść przez territorjum szwajcarskie, szwajcarzy trzymają się w pogotowiu, rzekłbyś, jak w przeddzień walki, a mimo pozornego spokoju, wprawne oko dojrzy tam niezwykłego ruchu.

Opinja publiczna badawczym wzrokiem śledzi każdy krok polityki napoleońskiéj i bismarkowskiéj lub aljans francuzko-włosko-austrjacki.

Wojsko tymczasem zaopatruje się w broń odtylcową dalekonośną wedle najnowszych systemów. (Znawcy utrzymują, że broń szwajcarska jest najlepsza.)

Ruchy te w niczém jednakże nie przeszkadzają pracom organicznym. Szwajcarom trzeba oddać sprawiedliwość, że gdzie idzie [...]ecz cały kraj obchodzącą, tam znika [...]ata, niesnaski i niezgody, a wszyscy, [...] jeden mąż, zwracają się w tę stronę, [...] grozi niebezpieczeństwo krajowi. — [...]ód takich okoliczności, szwajcarzy do[...]ili rewizji konstytucji i zmienili rząd [...]ońcu roku ubiegłego.

Wiadomo, że każdy kanton szwajcarski [...] swój rząd na lat 12 obieralny i prawa [...]ełnie odrębne od innych kantonów. — [...] upłynionych trzech latach, rząd spoczy[...]ł w ręku arystokracji pieniężnéj, a ta [...]proporcjonalnie obciążała podatkami [...]niéj zamożnych obywateli i wszystkie u[...]ręda publiczne (jak mówią) obsadzała [...]wemi kreaturami.

Ztąd powstały nadużycia z jednéj, bez[...]stanne zaś skargi z drugiéj strony, sło[...]em było niezadowolenie, okazujące się [...]okątném szemraniem lub w broszurkach [...]ękliwie rozpowszechnianych, objawiane.— Jedna z takich broszurek, pióra adwokata zürychskiego p. Lochera, śmielsza nieco, narobiła tu wiele hałasu, i wywołała agitację, żądającą rewizji konstytucji i zmiany rządu.

Agitacja poszła szczęśliwie i po niejakim czasie konstytucja kantonu zürychskiego została przejrzaną i poprawioną, władzę zaś objęło inne stronnictwo.

Tym sposobem członkowie rządu zamiast lat 12 urzędowali lat 3 zaledwie, i dziś rząd znajduje się w ręku demokracji, która nie zapomni odwdzięczyć się arystokracji.

Za przykładem kantonu zürychskiego poszły inne kantony.

Okoliczność takiéj zmiany rządu dla naszych przynajmniéj wygnańców, nie jest obojętną. — Rząd to bowiem demokratyczny pokazał tyle współczucia wychodźcom polskim po powstaniu z 1863 r. Rząd zaś arystokratyczny, który wkrótce potém nastąpił, nie był tyle przychylnym; dlaczego? nie umiem powiedzieć, ale to pewna, że wygnańcy czuli różnicę opieki, że od téj chwili czuli nawet niewidzialne sprężyny Moskwy, zręcznie urządzone, aby szkalować i psuć opinję nieszczęśliwych.

Zagadkę taką każdy z łatwością rozwiąże, ktokolwiek weźmie do ręki *Bund* z 25 maja roku zeszłego, w którym zrobiono wzmiankę, że car za pośrednictwem ambasadora swego w Bernie kazał doręczyć jednemu z obywateli zürychskich pierścień z brylantami.

Niezwykły ten dar zwrócił uwagę obywateli szwajcarskich, a *Bund* wcale niepochlebną o obdarowanym wydał opinję.

Przegląd piśmienniczy.

Słownik łacińsko-polski do autorów klasycznych ułożył Zygmunt Węclewski, dr. filoz., prof. zw. szkoły gł. warsz. Wydanie drugie, poprawne i pomnożone. W Krakowie, 1868.

(Dokończenie.)

Dziś każdy rok może się poszczycić nowemi badaniami naukowemi, a książka pedagogiczna winna w sobie mieścić to, co powszechnie za prawdę uznano. Powtarzam raz jeszcze „powszechnie,“ bo nie jestem bynajmniéj zwolennikiem téj prześcigłéj krytyki, która piętrzy dowody nad dowodami i koniecznie na coś nowego się wytęża. Podobne wymuszone domysły naukowe budzą tylko w młodém pokoleniu wstręt z powodu niedowierzania i wątpliwości. Dobrze więc postąpił sobie Węclewski, że cytuje *Auctor ad Herennium* za nałogowe *Ciceronis Rhetorica*, ale jeszcze lepiéj uczynił, że nie cytuje np. *Pseudo-Horatius*, ponieważ skeptycznemu Peerlkampowi i ślepym jego naśladowcom podobało się tyle ustępów Horacjuszowi odmówić.

Wszędzie, gdzie wypadało, oznaczył autor iloczas samogłosek łacińskich, aby je uczniowie zdołali od razu, a to bez pomocy nauczyciela, poprawnie wymawiać. Tak dopiął Węclewski, jak sobie założył, wyższego celu i otworzył młodzieży podwoje do świątyni literatury rzymskiéj.

Autor nie tai, że korzystał z dzieł obcych, a mianowicie niemieckich, zwłaszcza że słownikarstwo szkolne przez pedagogów do wysokiego stopnia wyczerpane, skromne dziś tylko do popisywania się własnemi pomysłami pozostawia pole. Chodziło więc tylko o odpowiedni wybór słownika według najlepszych zasad ułożonego, których za wzór wziąć należało. Słownik łacińsko-niemiecki, wypracowany przez Freunda, liczy się w poczet najużyteczniejszych dzieł szkolnych, i dla swoich zalet nabył nadzwyczajnéj wziętości, ponieważ obok strony praktycznéj uwzględnia wszystkie nabytki i sprostowania, poczynione przez nowszych, sumienniejszych i bystrzejszych hermeneutów i krytyków na podstawie pilnego czytania i porównywania rękopisów. W słusznem przekonaniu, że ten słownik może posłużyć i młodzieży polskiéj do ułatwienia czytania klasyków rzymskich, położył go Węclewski za fundament w opracowaniu i traktowaniu materjału przez siebie nagromadzonego. Ale praca jego nie jest tylko przekładem polskim niemieckiego oryginału. Tak praktyczne jak teoretyczne względy spowodowały go do poczynienia różnych zmian; chociaż w głównym kroju trzymał się w ogólności oryginału, jednak nierzadko odstąpił od niego tam, gdzie tego wymagał wzgląd na potrzeby gimnazjów polskich.

Nie tu jest miejsce wykazywać zmiany zaprowadzone, których światli pedagogowie bez trudności dostrzegą. — Słownik łacińsko-polski, za którego pomocą może się uczeń zapoznać z pięknością literatury rzymskiéj, sam jak z jego przeznaczenia wypływa, powinien być niejako wzorem poprawności polszczyzny. Istotnie miał to Węclewski na pierwszym względzie; wiedząc zaś, że książka jest dla ucznia powagą, starał się podać wiernie, trafnie i zgodnie z duchem naszego języka główne w znaczeniu wyrazów łacińskich. Łacinę, którą Freund ze stanowiska — że tak powiem — metafizycznego często w zbyt umiejętnych, a więc nieco ciemnych oddał wyrazach, wyłożył Węclewski po polsku jasno i zrozumiale, bacząc na szczebel umysłowy uczniów, dla których słownik swój przeznaczył.

Pomimo niemałych trudności, wynikających z oddalenia autora, nie szczędzono zabiegów i mozołu, aby druk tego słownika wypadł jak najpoprawniéj. Z przyjemnością przyznaję, że p. Taniaczkiewicz uiścił się z korekty i rewizji z wielką sumiennością.

I pod innemi względami ta książka żadnéj innéj nie ustępuje. Młodzież, korzystająca z tego słownika, nie narazi się na osłabienie sobie wzroku, bo nakładca miał i o to troskliwe staranie, aby nie użyto zbyt drobnych czcionek dla rozróżnienia wyrazów polskich od łacińskich. Zważywszy w końcu, że słownik Węclewskiego nietylko starczy przez cały kurs gimnazjalny, ale i późniéj z korzyścią może być używany, zapisuję tutaj jeszcze że i cena jego wcale się przystępnością zaleca.

Takim jest Węclewskiego słownik łacińsko-polski, a rada szkolna, która już tyle książek do gimnazjów wprowadziła, dotąd nie wiem dla czego nie poleciła go jeszcze. Może powyższe uwagi nad nim zdołają ją skłonić do tego.

Witam ten słownik, który przestąpił progi publiczne, a życząc mu najlepszego powodzenia na drogę, pragnę gorąco, aby się wnet stał przyczynkiem do ogólnego słownika łacińsko-polskiego, który przyjdzie z czasem napisać do wszystkich klasyków rzymskich. Tuszę niepłonnie, że autora nie zrażą żadne trudności, i że odda wielką przysługę nietylko uczącéj się młodzieży, ale i wytrawniejszym miłośnikom literatury rzymskiéj, skoro z czasem, gdy okoliczności będą więcéj temu sprzyjały, wyda całkowity słownik łacińsko-polski. Zapewne wtedy uwzględni też więcéj niż teraz szczero rzymską ortografję, o którą niedawno potrąciłem w rozprawie pod napisem „Rozbiór treści ortograficznéj najstarszego rękopisu kroniki łacińskiéj błogosławionego Wincentego, biskupa krakowskiego.“

W Krakowie 30 kwietnia 1869.

Brandowski, profesor uniwers. jagiell.

Rozmaitości.

Otrzymaliśmy dzisiaj następujący telegram:

Lwów 25 *maja.*

Redakcja *Opiekuna dzieci polskich* niemogąc przybyć na pogrzeb ś. p. **Apollona Korzeniowskiego**, niniejszém dorzuca w imieniu swojém i swych młodych czytelników grudkę ziemi na trumnę męża dobrze zasłużonego ojczyznie.

Kraków, *25 maja.*— Jutro o godz. 5 w sali radnéj magistratu, będzie miał odczyt p. Henryk Schmit „O unji lubelskiéj,“ na dochód stowarzyszenia wzajemnéj pomocy sybiraków. Biletów dostać można przy wejściu do sali od godz. 2 po południu.

Konferencja przygotowawcza stowarzyszenia przyjaciół oświaty, odbyła się wczoraj w sali radnéj. Kilku członków oraz gości, a między temi p. Łyskowski, ks. Wilczek, pp. Kański, Trzciński, Estrejcher, Dobrzański, i pastor Otto, zabierali głosy wyjaśniające rozmaite kwestje obchodzące stowarzyszenia. Szczegółowe sprawozdanie podamy w następnym numerze.

Na zakończenie poseł Szujski wypowiedział znakomitą mowę, która silne wywarła wrażenie i kilkakrotne wywołała oklaski (mowę tę podamy w całości w następnych numerach „Kraju“). Na posiedzeniu obecnych było kilku włościan. P. Juljusz Starkel delegowany lwowskiego tow. przyjaciół oświaty przybyć nie mógł z powodu wypadku familijnego.

Po kilku wymownych słowach dra Otto, wypowiedzianych dla uczczenia pamięci ś. p. **Apollona Korzeniowskiego**, prezydujący zgromadzeniu prof. Majer, wezwał członków, aby przez powstanie oddali hołd pamięci człowieka dobrze zasłużonego ojczyznie.

α **Pożar.** — Dziś o godzinie 1½ po północy, powstał w mieście allarm, z powodu wybuchłego pożaru na półwsiu zwierzynieckim, w domu zwanym „Pałacem,“ gdzie mieści się propinacja. Ogień, jak powiadano, wybuchnął w wychodkach i ztamtąd ogarnąwszy dach cały, z niesłychaną rozszerzył się szybkością. Na miejsce pożaru straż ochotnicza i straż miejska nadbiegły z sikawkami i kilkoma beczkami do wożenia wody, nareszcie i wozy od piwowarów z beczkami. Ochotnicy w jednéj chwili wdarli się na dach, zrzucono go w części jeszcze niedopalony i wypróżniono 1-sze piętro, przyczem uważaliśmy niestosowność wyrzucania kwater z szybami, bo mała ilość drzewa nie może bardzo zwiększyć ognia, a szkło potłuczone utrudnia przystęp ratującym. Obrona szła energicznie, ale brak wody, którą trzeba było wozić od mostu zwierzynieckiego i mała ilość wiaderek, nie dozwalały ratującym opanować ognia. Nadto naczelnik straży p. Eminowicz, widząc nietroskliwość mieszkańców sąsiednich domów, musiał część straży odkomenderować na ich dachy. Najbardziéj lękano się, aby ogień nie doszedł do magazynu na dole, mieszczącego beczki spirytusu i jak mówiono zapasy nafty.

Około godz. 3 pożar ugaszono zupełnie od frontu, tylko tyły dopalały się, a obie straże dopiero z rana, po zupełném ugaszeniu, powróciły do miasta. Straż policyjna rozstawiona co kilkanaście kroków, pilnowała porządku i mienia mieszkańców. Podczas pożaru mnóstwo ludzi stało przypatrując się z założonemi rękami. Wprawdzie ratunek należał głównie do straży, lecz godziło się dać jéj pomoc. Gdyby z spektatorów ustawiono łańcuch wiaderkowy do Wisły, zaledwie o sto kroków odległéj, wtedy nie zabrakłoby wody, o którą ciągle i ciągle wołano. Wiemy, iż dawniéj z każdego domu przybiegali parobcy z wiaderkami; podczas dzisiejszego pożaru wiaderek parcianych było nadzwyczaj mało, i musiano z domów rekrutować konewki. W ogóle arsenał nasz pożarowy zostawia wiele do życzenia, zwłaszcza w razie większego ognia.

Wypadki.— Wczoraj około godz. 7 wieczorem, niejaki Kumala, wyrobnik tutejszy, żonaty, dzietny, około lat 40 mający, chcąc przyciągnąć do brzegu łódkę pływającą po stawie zwierzynieckiém, wpadł do wody i utonął.

. — Wyrobnik Zając, pracujący przy moście kolei żelaznéj pod Dębicą, spadł z niego i zranił się tak niebezpiecznie iż prawie nieżywego przywieziono do szpitala św. Łazarza.

— Nowy wypadek zdarzył się dzisiaj na dworcu kolei żelaznéj. Przy zestawianiu wagonów, robotnik od kolei północnéj wpadł pomiędzy wagony i pafry zagniotły go.

— Otrzymaliśmy dzisiaj list następujący:

Szanowna Redakcjo!

Niby to osobista sprawa moja, a przecież z powodu swego przeprowadzenia staje się publiczną, raz dla tego, ażeby publiczność wiedziała, że czasem jakieś władze żartują sobie z niéj, a powtóre, muszę publicznie się zapytać, która z władz miejscowych zażartowała dziś ze mnie. Oto odebrałem dziś rano o godz. 8 drukowaną kartkę, na pół w niemieckim, na pół w polskim języku. Tytuł kartki brzmi: „Palet egzekucji,“ a następnie umieszczono dopisek: *Redakcja Nowin ze świata za kwartał 1869 r. podatek zarobkowy 44 złr. 31 kr. Kraków dnia 26 maja 1869 r.* — a pod tém jakieś dwie litery nieczytelne w zygzakach.

Pytam się publicznie: 1. Która władza nadesłała mi ten *palet*, bo ani pieczęci urzędowéj, ani podpisu, ani urzędu, z którego palet pochodzi, nie wymieniono. Upraszam więc, aby anonimowa władza raczyła zrzucić maskę tajemnicy. 2. Za który to kwartał płacić mam owe 44 złr. 31 kr., kiedy „Nowiny ze świata“ dopiero od 1 kwietnia b. r., a zatem drugi miesiąc wychodzą? 3. Jakże szanowna władza bezimienna obliczyć mogła podatek 44 złr. 31 kr., nie pytając mnie nigdy, ile „Nowiny ze świata“ mają dochodu, nie zbadawszy dochodów tegoż pisma? 4. Jakim sposobem dziś 25 b. m. dostał się do mnie palet, datowany 26 maja? 5. Jakim sposobem się dzieje, że owa bezimienna władza przysyła paleta egzekucyjne, nie przysławszy poprzednio żadnego nakazu zapłaty.

Otóż, nie wiedząc gdzie, do kogo udać mi się wypada, publicznie bezimienną zawiadamiam władzę, że: 1. „Nowiny ze świata nie wychodziły od 1 lipca 1868 r. do 1 kwietnia 1869 r. 2. „Nowiny ze świata“ nabyłem 16 marca b. r. od dawnych właścicieli p. Kieresa i pani Leśniowskiéj, a od 1 kwietnia 1869 r. pismo to wydaję, zatém drugi miesiąc dopiero. 3. Że dotąd żadnych a żadnych nie mam dochodów z pisma tego, bo mała liczba prenumeratorów, nawet kosztów wydawnictwa nie pokrywa, co książkami administracyjnemi udowodnić mogę. 4. Że nabywając „Nowiny,“ zastrzegłem sobie umową ustną, a nawet pisemnie w liście do p. Leśniewskiéj pisanym (który za ugodę jest uważanym), że żadnych długów na „Nowinach“ ciążących nie przyjmuję.

Racz szanowna redakcjo umieścić w dzienniku swoim to wyjaśnienie moje, boć nie wiedząc przed [...] gdzie i kiedy bronić się mam od téj napaści, [...]licznie wystąpić z obroną zmuszony jestem.

Kraków, 25 maja 1869 r.

Zostaję z szacunkiem:

Czesław Pieniążek, redaktor czasopisma ludowego „Nowiny ze świata.“

Czytelnia w Oświęcimie przez wydział kasyna ma być urządzona. Wtym celu tenże wydział uczynił odezwę do ziomków prosząc o poparcie tego zamiaru przez datki w książkach lub pieniądzach, a mianowicie do Redakcji pism krajowych o nadesłanie swych publikacji bezpłatnie. Chwalebne te usiłowania podniesienia uczuć narodowych i rozbudzenia zamiłowania do nauki i oświaty, mianowicie też na krańcu Galicji, w miejscu, które koniecznie chciano wcielić do wielkiéj ojczyzny niemieckiéj, uznajemy i witamy z serdeczną radością, niemożemy atoli powstrzymać się od pewnéj uwagi.

Z przykrością dostrzegamy że prawie wszystkie powstające czytelnie, odwołują się do pomocy ziomków, o datki w książkach lub funduszach, sądzimy atoli że droga ta nieprowadzi dobrze do celu: raz dlatego, iż czytelnie o miejscowych powstawać winny siłach, powtóre że wydawcy książek i pism czasowych znajdują się w krytyczném położeniu i sami potrzebują poparcia.

Wiele pism nie może się utrzymać dla braku prenumeratorów, wiele książek dobrych butwieje na półkach bo nie ma na nie kupca. Jakże więc ci którzy sami wciąż tracą, mogą jeszcze datki rozdawać, stosowniéj daleko byłoby, aby członkowie czytelni choć kilkunastocentową składką miesięczną zakupywali książki, starali się o szczepienie upodobania w książkach, a idąc tą drogą i powiększywszy liczbę kupujących i prenumeratorów pism, przyczynili się do podniesienia ojczystego piśmiennictwa.

Kronika prowincjonalna.— *Z Ropczyckiego.* Dnia 20 b. m. odbyło się posiedzenie pełnéj rady powiatowéj ropczyckiéj, na którém uchwaloném zostało wystósowanie protestu do zebrać się mającego sejmu, przeciw reformie podatków, i prośby o wyjednanie, by podatek spadkowy zniesionym został. Ważna to zaiste sprawa, i wszystkie rady powiatowe powinny pójść za przykładem rady ropczyckiéj, zważywszy na to, ile ten podatek przyczynia się do zupełnego zrujnowania naszego, już i tak podatkami przeciążonego kraju.

Daléj uchwaloném zostało wystósowanie adresu pożegnawczego do starosty tutejszego p. Hordyńskiego, który, radcą namiestnictwa mianowany, w tych dniach tutejszy powiat opuści. Szczerze wyznać musimy, że ze smutkiem przychodzi nam się rozstać z naszym starostą, gdy tenże przez ciąg swego urzędowania zaskarbił sobie powszechny szacunek i przyjaźń; cała jego czynność była zwrócona dla dobra powiatu; naszéj młodéj autonomicznéj instytucji przychodził z gorliwością w pomoc, i nie szczędził pracy i zabiegów, by takowa pomyślnie się rozwijała; przy każdéj sposobności starał się lud oświecać, zgodę i jedność między klasami naszego społeczeństwa sprowadzić, i śmiało twierdzę, że jeżeli lud u nas lepszy, rada powiatowa w swym szczupłym zakresie działania coś zdziałała, poszanowanie i powagę sobie zjednała, w znacznéj części winni to jesteśmy panu staroście; znać tenże pojął godnie swoje stanowisko dobrego urzędnika i obywatela. Jak to mało c. k. urzędników o to dbają, zdaje się im, że nadskakiwaniem i ślepém służalstwem zjednają sobie nagrodę rządu, a najczęściéj ta nadzieja ich zawodzi. *J. S.*

— *Z Przemyśla.*— D. 7 b. m., w mieście tutejszém odbyła się próba gaszenia ognia i ratowania tonących. Zaproszono na nią delegację straży ogniowéj ochotniczéj z Krakowa wraz z swym naczelnikiem p. Eminowiczem, oraz wysłańców Mościsk. Mieszkańcy nasi znający piękne cele stowarzyszenia serdecznie przyjęli gości skoro się pociąg zatrzymał; powitał wysiadających delegatów komendant tutejszéj straży ogniowéj p. Löhner, na peronie zaś prezydent m. Przemyśla p. Frankowski i kilku radców wiejskich.

O godz. 11½ rano udali się wszyscy na miejsce próby, gdzie już licznie zgromadzoną zastali publiczność. Próbę tę odbywała straż tutejsza miejska, składająca się z 25-ciu członków na dwóch domach 2 i 3-piętrowych, przyległych kościołowi pojezuickiemu, następnie na samym kościele pojezuickim; ztamtąd po ukończeniu ćwiczeń udano się nad San, tutaj 2-ch członków straży rzuciło się w rzekę naśladując tonących, a natychmiast łódki napełnione strażakami pospieszyły za nimi, zarzuciły liny i wyratowały nurzających się w wodzie, wykonując przytém różne ewolucje na komendę.

Zasługa w tem bez zaprzeczenia należy się szczególnie prezydentowi miasta, radcom Wajgertowi i Dworskiemu, jakotéż komendantowi p. Löhnerowi. Po ukończonych próbach i ewolucjach, rada miejska z prezydentem na czele, zaprosiła obie delegacje: Krakowa i Mościk na wspólny objad. Tutaj nastąpiły różne przemowy. Najpierw zabrał głos prezydent miasta naszego, p. Frankowski, dziękując prezydentowi m. Krakowa, iż wysłał delegację straży ogniowéj ochotniczéj, zostającéj pod jego opieką, i m. Krakowowi, jako macierzy pamiętającéj o swych dzieciach lub siostrzycach, wzniósł toast na cześć starego grodu Krakowa i jego prezydenta dr. Dietla. Po nim przemówił ze strony delegacji krakowskiéj p. Eminowicz, sławiąc gorliwość prezydenta i radnych około dobra Przemyśla i jego obywateli, wynosząc zasługi straży *płatnéj* przemyślskiéj, a zarazem objawił szczere życzenie, aby się mogła zawiązać w Przemyślu jaknajrychléj straż ogniowa *ochotnicza*. Chcąc zaś myśl i życzenie swe poprzeć czynem, położył natychmiat ku rozszerzeniu tak pięknéj instytucji kamień węgielny, ofiarując 50 złr. Myśl tę zbawienną z zapałem pochwycili reprezentanci Przemyśla i delegaci Mościk, ci ostatni szczególnie, ponieważ jako małe miasteczko nie mogłoby utrzymywać płatnéj straży, i idąc za pięknym przykładem szlachetnego krakowianina, liczne dorzucili datki z solenną obietnicą założenia w obu miastach straży ogniowéj *ochotniczéj*.

Następnie delegat z Mościk wzniósł toast na cześć straży ogniowéj ochotniczéj krakowskiéj i miasta Krakowa, a p. Mieżb-Matliński, komendant jednego oddziału straży, na cześć mającéj się zawiązać straży ogniowéj ochotniczéj miasta naszego. Prócz tych zabierali głos jeszcze: p. Mańkowski z Krakowa i kilku radców Przemyśla, a prezydent zakończył toastem „Kochajmy się.“ Po objedzie goście nasi zwiedzili strażnicę ogniową i koszary, których wzorowy porządek główną jest zasługą p. Löhnera; ztamtąd udali się na zamek odrestaurowany zacném staraniem prezydenta i rady miejskiéj, gdzie mieści się szkoła gimnastyczna dla młodzieży, i tutaj odbyły się krótkie ćwiczenia gimnastyczne.

Przed odjazdem delegaci wrócili do hotelu, którego gospodarz w skutek polecenia gościnnego prezydenta, nie chciał od nich przyjąć należytości. Wieczorem o godz. 9 goście krakowscy odprowadzeni tłumnie opuścili miasto nasze. *M. K.*

Międzynarodowa wystawa rolnicza w Hamburgu ma być urządzona w r. b. Roboty w tym celu prowadzone są z wielkim pośpiechem; już są zbudowane ogromne cieplarnie, pawilony i inne budynki. Dzień otwarcia wystawy jeszcze nie oznaczony.

Przesyłki pieniężne.— Zarząd dyrekcji poczt we Francji porozumiał się z zarządem telegrafów w celu przygotowania projektu przeniesienia wysyłek pieniężnych dokonywanych obecnie przez pocztę, na drogę telegraficzną. W wielu krajach za granicą oddawna wprowadzono ułatwienie przesyłki pieniędzy za pomocą przekazów. Powyższy sposób przedstawia nierównie więcéj korzyści.

Sprawy sądowe.

Proces Józefa Neczyperowicza i jego współtowarzyszy.

(Przez sprawozdawcę sądowego *Kraju*.)

(Ciąg dalszy.)

Lwów, *23 maja.*

Również śmiałym, jak wszystkie poprzednie rabunki, kierowane jedną i tą samą ręką, był napad, którego ofiarą padł p. Gromnicki zamieszkały w Laskowcach.

P. Gromnicki uchodził za bardzo majętnego człowieka, i wieść ta była magnesem, co niespodziewanie jednéj ciemnéj nocy sprowadzi pod dach jego wcale niemiłą wizytę. — A było to z d. 12 na 13 sierpnia 1866 r. około godziny 2. W całym dworze nocowało tylko kilka kobiet i p. Gromnicki, który usłyszawszy szelest w swéj sypialni, chciał się ratować ucieczką przez pokój swéj gospodyni w nadziei, że ztąd oknem dostanie się do ogrodu. Wszystkie jednakże wyjścia były już obsadzone, a w którą tylko zwrócił się stronę spotykał twarze złoczyńców grożących mu śmiercią, gdyby się odważył stawiać opór, lub wołać ratunku. Rabusie zażądali pieniędzy, a żądanie swoje poparli przyłożeniem sztyletu do piersi napadniętego. Pan Gromnicki padł na kolana, a za nim rzuciły się do nóg dowódzcy rabusiów, tak gospodyni pana G., jak i śpiąca z nią razem pokojówka, błagając o darowanie życia, przyczém p. G. oddał w ręce dowódzcy wszystkie pieniądze, jakie tylko posiadał. Rabusie jednak bogatszego spodziewając się połowu, zapytali się gdzie więcéj posiada pieniędzy? Na to przyznał się p. G., że całą swą gotowiznę, tudzież kosztowności oddał na schowanie do ks. Laskowskiego, miejscowego plebana. Usłyszawszy to rabusie, powiązali całą załogę, a nakazując jéj sprawować się cicho i obiecując zostawić przy niéj na straży kilku ze swoich, udali się ku mieszkaniu ks. Laskowskiego.— Związani, wypełniając rozkaz złoczyńców, leżeli jak najspokojniéj na ziemi aż do rana, i dopiero gdy się przekonali, że wszelkie minęło niebezpieczeństwo, uwolnili się z krępujących ich postronków, poczém przekonali się, że całą służbę ten sam los spotkał. Niedługo przybył i ks. Laskowski, i od niego dowiedziano się, że jacyś ludzie nieznajomi usiłowali dostać się w nocy do jego mieszkania, ale widząc, jak się zdaje, że mogą w tym względzie spotkać się z oporem, odstąpili od swego zamiaru i spiesznie w niewiadomą udali się stronę.

Neczyperowicz — poszlakowany o ten rabunek — jak w razach poprzednich, tak i teraz nie przyznaje się do winy. A przecież przeciw niemu przemawiają poszlaki, zdające się dowodzić, że i w tym rabunku brał udział.

I tak, w dzień rabunku dwoma węgierskiemi wózkami nadjechało do Petlikowic, wsi o dwie mile od Laskowic odległéj — 8 do 10 ludzi, którzy mówiąc, że są handlarzami wołów, i że jadą ze Lwowa, dopytywali się o drogę do Włodkowic, a w istocie odjechali w kierunku przeciwnym, bo do Laskowic. — Między tymi ludźmi był Neczyperowicz, a poznał go z pewnością świadek Alter Fu[...], pod którego karczmą w Petlikowicach owi stanęli podróżni, pytając się o drogę. Tego samego dnia p. Antalski, jadąc błotnistą drogą przez Osowce — (w pobliżu Laskowic), spotkał się z dwoma wózkami węgierskiemi, i oko w oko stanął z człowiekiem ponurego wejrzenia, siedzącym na przodzie i owiniętym w siwą burkę. W człowieku tym poznaje z pewnością stojącego przed sądem Neczyperowicza. — Między rzeczami w końcu, odszukanemi w stajni w Drohobyczu, znalazły się kosztowności pochodzące z tego rabunku, jak broszka złota, będąca własnością p. Ostafowiczowéj, gospodyni pana G. i złote guziki od koszuli, należące do p. G.

Świadkowie liczbę rabusiów podają rozmaicie, — p. Gromnicki mówi, że było ich do 18, pani Ostafowiczowa zaś, „że nie więcéj, jak to bywa zwyczajnie, t. j. 12. Zachowanie się ich było dość grzeczne,“ a szczególnie pani O. twierdzi, że w obec tego, co słyszała i czytała o podobnych napadach i o okropnościach, jakie popełniają zbójcy, nasi rabusie wyglądali na ludzi wcale przyzwoitych. Dopominali się tylko pieniędzy, zresztą nie robili „żadnych zbytków,“ na panią O. wołali „pani,“ prosili jéj, żeby się nie bała, i przy krępowaniu nawet „wiele mieli względu na jéj płeć i trwogę śmiertelną.“

Świadkowie nie mogą powiedzieć, czy Neczyperowicz lub Försterowie znajdowali się w téj bandzie. *D. c. n.*

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 24 maja. Przy odbytém na dniu dzisiejszym 13. walném zgromadzeniu akcjonarjuszów c. k. uprz. kolei Karola Ludwika ustanowiono 2% czyli 4 złr. 20 c. w. a. jako superdywidendę z roku 1868 od akcji względnie okazu użytkowania, płatną w miesiącu lipcu r. b. wraz z półroczną 5% prowizją.

Występujący członek rady zawiadowczéj p. Maurycy Kraiński wybrany został na nowo 310 głosami, w miejsce zaś występującego hr. Kazimierza Lanckorońskiego wybrany został książe Kalixt Poniński 366 głosami.

Rada zawiadowcz[...]

— Urząd landratowski w Rybniku udał się zapośrednictwem namiestnictwa szlązkiego w Opawie do ministerstwa austrjackiego z prośbą o pozwolenie przedsięwzięcia technicznych przygotowań dla austrjackiéj części kolei żelaznéj którą pruski radca tajny Grundman budować zamierza od nowo utworzonych kopalń węgla pod Królową wsią i Jastrzembiem przez Gołkowice aż do najbliższéj stacji austrjackiéj kolei północnéj cesarza Ferdynanda.

Wiadomości telegraficzne.

Praga, 24 maja. *Narodni Listy* donoszą, iż krąży pogłoska, że dobra Pardubice i Smirice mają być zakupione dla W. ks. moskiewskiego Wacława, syna W. ks. Konstantego.

Praga, 24 maja. Wczorajsze zgromadzenie robotników odbyło się bardzo spokojnie. Mów było mało, dlatego też brano tem większy udział w zabawach ludowych. Jeden z mowców powiedział, że czescy robotnicy nie mają nic przeciwko rządowi; niech rząd zniży tylko podatki robotników, a ci nie będą się troszczyć o nic więcéj.

Madryt, 22 maja. Na posiedzeniu kortezów przedłożoną została ustawa skarbowa, która podwyższa podatek gruntowy, zarobkowy i przemysłowy; nakłada urzędnikom 5 do 50 procentowy podatek; ustanawia 33 procentową redukcję renty na lat pięć, zaś 25 procentową redukcję na następnych pięć lat; znosi radę państwa, najwyższy trybunał sądowy i jeneralną inspekcję broni w ministerjum Kolonji, zmniejsza liczbę dyecezji, uniwersytetów i diwizjonów wojskowych oraz prowincjonalnych.

Lizbona, 22 maja. Dziennik *Commercio* pisze: „Infant don Augusto (brat króla portugalskiego, książe Coïmbry, książe saski, ur. w r. 1847) zostanie obrany królem hiszpańskim i zaślubi córkę ks. Montpensier. (Ks. Montpensier oprócz ks. Izabelli zaślubionéj hr. Paryża, ma jeszcze dwie dorosłe córki Amalję i Krystynę.

Przegląd polityczny.

Na belwederze w Pradze odbyło się znowu w niedzielę d. 22 b. m. zgromadzenie robotników czeskich przy udziale 30,000 ludzi.

Najważniejszą uchwałą, którą zgromadzenie to powzięło, jest następująca:

W celu zajęcia stanowiska stanu robotników godnego, robotnicy czesko-słowiańscy uznają za potrzebne tworzenie w całym kraju stowarzyszenia robotników.

Ustawa o landwerze otrzymała sankcję cesarską, i ma być ogłoszoną w tych dniach.

W sejmie węgierskim toczy się jeszcze dyskusja adresowa; podaliśmy dzisiaj przemówienia przywódzcy skrajnéj lewicy Simonyego i serba Miletica.

W sejmie północno-niemieckim w dyskusji nad nowemi projektami podatkowemi, na nic się nie przydała wymowa hr. Bismarka. Sejm odmówił żądaniu, aby projekta te odesłać do komisji. Opozycja odniosła zwycięztwo. Hr. Bismark groził złożeniem teki w razie nie przyjęcia projektów. Drugie czytanie przedłożonych projektów o podatku na piwo i giełdowym nastąpi za osiem dni.

Rezultat wyborów w Bawarji już jest znany. Stronnictwo klerykalne, a więc antipruskie odniosło zupełne zwycięztwo i będzie miało większość w sejmie.

Wczoraj wieczorem zamknięte zosta[...] urny wyborcze we Francji.

W Anglji przy sposobności trzecieg[...] czytania ustawy o kościele irlandzki[...] która wkrótce ma nastąpić, spodziewa[...] się jeszcze gorącéj walki. Członkowie ko[...]serwatywni otrzymali okólnik, wzywają[...] ich aby wszyscy stawili się w izbie [...] dzień trzeciego odczytu, t. j. 30 b. m.

W Rzymie ukończono proces prze[...] skompromitowanym z d. 22 październi[...] 1867 przy Porta San Pavlo. Dwóch ska[...]nych zostało na dożywotne więzienie, in[...] na galery. Wyrok przedłożony będzie Oj[...]cu św.

Ostatnie telegramy „Kraju.“

Wiedeń, 25 maja. *Neue fr. Press[...]* donosi, że potwierdza się wiadomoś[...] iż baron Prokesch-Osten, internuncjus[...] austrjacki w Konstantynopolu porzuc[...] zawód dyplomatyczny. Minister finansów [...] państwa bar. Becke ma być mianowa[...]ny na jego miejsce, ministrem zaś finan[...]sów państwa ma być mianowany węgi[...]

Paryż 25 maja. Według urzęd[...] wiadomości o wyborach, otrzymali [...]sów: Gambetta 21,734, Raspail 14,63[...] Garnier-Pagès 14,133, Ferry 12,91[...] Cochin 12,470, Favre 12,028, Roche[...]fort 10,033, Simon 30,305, Pelleta[...] 23,410, Bancel 20,700, przeciw Olli[...]vierowi, który otrzymał tylko 11,5[...] głosów, Picard 24,400. Znane do[...] wybory na prowincji wypadły korzys[...]nie dla rządu. W Lugdunie Bancel [...]trzymał 16,953 głosy. Thiers upad[...] w Lille i Poitiers.

Liworno, 24 maja. Dziś wieczor[...] austrjacki wielki szambelan hr. Foll[...] de Crenneville, austrjacki państwo[...] minister finansów bar. Becke i kons[...] jeneralny austrjacki w Liworno d'I[...]ghirami-Fei zostali napadnięci prz[...] dwóch nieznajomych. Hr. Crennevi[...] został uderzony w twarz, a p. d'[...]ghirami zabity pchnięciem sztyletu.

Kursa. Wiedeń 25 maja, godz. 2 m[...] 5% zjednoczony dług państwa 61.60.—5[...] zjdn. dług państwa w srebrze 69.55.— Lo[...]dyn 124.60.—Srebro 121.75. Dukat 5.86[...] Akcje kred. 285.10—Lombardy 235.40.— Losy z 1860 r. 100.—.— Losy z 1864 124.30.— Akcje franko-austr. 118.50.— N[...]poleony 9.94—. Akcje kol. galic. Kar. Lu[...] 220.—. — Akcje kolei Lwow.-Czernio[...] 185.25. — Akcje kolei połudn.wschodni[...] 153.75. — Akcje Banku 741. — Akc[...] banku zjedn. (Vereinsbank) 116.50. —A[...]cje banku jen. 72.75. — Renta w sreb[...] 69.60. — Bank obrotu —.— Tramw[...] —.—. (Usposobienie giełdy: lepsze.)

Redaktor odpowiedzialny:

Stanisław Służewski.

Sprostowanie: W numerze wczor[...]szym, str. 1, łam 6, wiersz przedostat[...] artykułu o Liście otwartym zamia[...] oświecić ma być ośmieszyć, str. [...] łam 2, wiersz 8 od góry, ma być gr[...]sność zamiast gościnność.

Do dzisiejszego numeru doł[...]czają się **listy zwrotne.**

Wiadomości urzędowe.

Licytacye.

— Sąd pow. w Mikołajowie sprzedaje w d. 26 Lipca b. r. realność włościańską w Rudnikach (obw. Stryjskim) pod L. 62 położoną na sumę 215 złr. oszacowaną.

Zawezwania.

Lwowski Sąd kraj. jako handlowy zawiadamia Ignacego Herzoka i M. Arnolda o pozwie domu handlowego Gitton Filo et Thoraitter w Paryżu o summę 3008 franków. kur. dr. Pomianowski adw.—Zast adw. dr. Skałkowski.

—Sąd del. miejski w Neubau wzywa do spadku po Teodorze Kaczanowskim, robotniku brązowniczym, tamże w d. 10 Lutego 1867 r. zmarłym. Kur. adw. dr. Witz., zast. dr. Ehrlich.

Zawiadomienia.

Sąd kraj. Lwowski zawiadamia Antoninę z Sławickich Gurmańską, że w sprawie o wykreślenie prenotowane summy 1500 fl. na dobrach Sokół, wyznaczył kur. dr. Starszewskiego adw.—Zast. adw. dr. Skwarczyńskiego.

Tenże sąd zawiadamia Katarzynę z Szajnowskich v. Szaynoków i Wicentego Kwiatkowskiego tudzież ich wierzycieli, ażeby w trzech dniach wykazali prawo prenotacyi summ: 172 i 136 dukatów na dobrach Sadkowa góra; w przeciwnym razie summy te ze stanu biernego wykreślone zostaną. Kur. mian. adw. dr. Semilski.

— Sąd obw. jako handlowy w Stanisławowie zawiadamia Michała Moszaro o nakazie zapłacenia summy wexlowéj 100 — i 100 złr. w. a. Kur. adw. dr. Dwernicki zast. adw. dr. Rosenberg.

Inseraty.

SPROSTOWANIE

Sprostowania p Edwarda Stehlika.

Wzmianka o wielkim ołtarzu w kościele XX. Franciszkanów, jaką zrobiłem w opisie Krakowa, spowodowała P. E Stehlika majstra kamieniarskiego do napisania w Nrze 96 „Czasu,“ artykułu, w którym wymieniając wszystkie swoje dzieła dla rzeczonego kościoła zrobione, aż do umieszczenia dzwonka przy drzwiach zakrystyi, wdaje się zarazem w krytykę mego pisma, w rzecz obcą jego zawodowi, na którą też nie myślę dawać odpowiedzi. Że styl attycki pomiędzy greckiemi stylami nie znany P. Stehlikowi, niech sobie sam winę przypisze, że tak mało się poznaniem stylów zajmował, a pierwszy lepszy majster murarski objaśnić mu może, co się rozumie przez drzwi attyckie, okna attyckie, podstawy attyckie u słupów i t. p. w stylu attyckim robione części budowli. Nie moja również wina, ani się tem P. Stehlik obrażać nie powinien, że się ołtarz jego nie tylko mnie, ale i znawcom podobać nie może, a nie odmawiam mu wcale oryginalności, a szczególniéj pod względem statuetek, zapewne według natury, z żywych osób modelowanych, oraz innych ozdób z gipsu dla lekkości porobionych.

Przyznaję wreszcie prostą pomyłkę w mem piśmie, że w danych wymiarach kościoła i ołtarza N. P. Maryi, zamiast łokci, stopy się umieściło (chociaż w dalszym ciągu wymiaru tegoż ołtarza łokcie są położone, co zapewnie P. Stehlik przeoczył). Lecz z tego nie można wnosić, abym miał być gorszym pisarzem, niż P. Stehlik znawcą proporcyj budowniczych. — Skończyłem.

Franciszek Mikulski.

Kraków w Maju 1869 r.



Mein RESTITUTIONS-FLUID. Wer dasselbe unverfälscht zu haben wünscht, wende sich an mich selbst, oder an Herrn Gustav Ulrich in Wien, Landskrongasse 1. Preis: ½ Kiste, 12 Flaschen, 20 Fl., ½ Kiste, 6 Fl., 10½ fl., ¼ Kiste, 3 Fl., 5½ fl. CARL SIMON, Thierarzt, Erfinder des Restitutions-Fluids und Gründer der Fluid-Heilanstalt, Wien, III. Bez., Löwengasse 37 A. Das k. k. privil. Fluid des Herrn Fr. Joh. Kwizda, Apotheker in Korneuburg, sowie Ph. Barth in Wien, andere — solcher Herren —, sind nur Nachahmungen meines Restitutions-Fluids. 158(10)T.

Tooth-Ache-Drops.

Krople uśmierzające najgwałtowniejszy ból zębów professora Wundram, 249(2-4)T.

są do nabycia w Krakowie w aptece **Wiktora Redyka.**

Jedna flaszeczka oryginalna kosztuje 60 centów wal. aust.

!!! Ostrzega się przed fałszowaniem !!!

C. k. uprz. świeżo ulepszona pierwsza **powszechnie** w Ameryce i Anglii patentowana **ulubiona**

woda anaterynowa do ust

Dra J. G. Popp,

Dentysty prakt. i właściciela przywileju w Wiedniu, Stadt, Bognergasse, 2.

Ta woda do ust, przez prześwietny fakultet medyczny wiedeński aprobowana i we własnéj fabryce 20-letniéj wypróbowana, skuteczną jest szczególniej przeciw wszelkiéj nieprzyjemnéj woni z ust w razie zaniedbania czyszczenia tak sztucznych jakoteż dziurawych zębów i korzeni, tudzież na usunięcie odoru tytuniowego, jest ona jedynym nieprzewyższonym od żadnego środka na słabe łatwo krwawiące się, chronicznie zapalne dziąsła, skorbut, szczególniej dla żeglarzy, na reumatyczne i gośćcowe bóle zębów, przeciw wietrzeniu i znikaniu dziąseł szczególniéj w dojrzalszym wieku, kiedy wrażliwość właściwa temu wiekowi na zmiany powietrza powstaje. Środek ten czyści w ogóle zęby, jakoteż skutecznie zapobiega gniciu dziąseł, nieocenione oddaje przysługi posiadającym zęby słabo osadzone, na co tak zwykle wielu skrofulicznych cierpi; wzmacnia dziąsła i działa na przyleganie mocniejsze onychże do zębów; nie dopuszcza bolu, kiedy zęby są niezdrowe, zapobiega formowaniu się kamienia osadowego; ustom nadaje świeżość i ochładza je, sprowadza smak czysty rozpuszczając namuł i usuwając go zupełnie, dla tego działa dobrze na zmysł smaku.

Flakon kosztuje 1 złr. 40 ct. w. a. — Opakowanie na pocztę 20 ct.

Roślinny proszek do zębów. Oczyszcza zęby przez codzienne onegoż użycie tak, iż nietylko oswobadza od nieznośnego osadu na zębach, ale ulepsza oraz emalię i białość zębów z dniem każdym więcéj. — Kosztuje pudełko 73 cent. w. a.

Pasta do zębów anaterynowa. Wspomniana pasta jest jednym z najlepszych środków do czyszczenia zębów, nie zawiera bowiem zdrowiu szkodliwych pierwiastków; części jéj składowe mineralne działają ulepszająco na emalię nie szkodząc zębom, odświeża emalię i czyści dziąsła; w skutek przymięszania olejków eterycznych; zęby od téj pasty bieleją i czyściejsze bywają coraz znaczniéj. — Szczególniéj zalecać ją należy podróżującym morzem lub lądem, nie może się bowiem rozlać, ani się téż psuje codziennem użyciem. — Kosztuje słoik 1 złr. 22 cent.

Plomba do zębów. Plomba ta jest z proszku i płynu; użytą bywa do wypełnienia próżnych trupieszejących zębów, w celu przyprowadzenia takowych do pierwotnéj formy i zapobieżenia dalszemu szerzeniu się gnicia, w skutek czego zapobiega się oraz następnemu namułowi pozostałości potraw, jakoteż śliny i innych płynów i dalszemu osłabieniu szczęki dosięgającemu nerwów zębowych, co ból zębów sprowadza. — Pudełko kosztuje 2 złr. 10 cent. w. a.

SKŁADY tych artykułów z powodu ich przedniości wszędzie znajdujących słuszne i zasłużone uznanie nawet i w Niemczech, Szwajcaryi, Turcyi, Anglii, Ameryce, Holandji, we Włoszech, w Rosyi, wschodnich i zachodnich Indyach, prawdziwych i świeżych;

MOŻNA NABYĆ: w Krakowie *u pp. Góreckiego, J. Jahna, L. Feintucha, J. Bartla i E. Stockmara, W. Redyka i Siedleckiego aptekarzy.* We Lwowie *w aptece dra chemii Tyt. Zarzyckiego, apt pp. Mikolascha, A. Berlinera, Ehrenberga i Zyg. Ruckera, pp Kleina wdowa, Bonif. Stillera.* w Bełzie *u p. Hrymak,* w Białéj *u p. Knaus,* w Bielsku *u p. aptek. Stanko,* w Bóbrce *u p apt. Czarnik,* w Bochni *u pp. C. Solik i Niedzielskiego,* w Brodach *u pp. apt. Fr. Gomulińskiego,* w Brzeżanach *u pp. Zminkowskiego apt. i B. Fadenhechta,* w Buczaczu *u p. Kercla,* w Czerniowcach *u pp. J. Rintzingera, Altha syna apt., Różańskiego i Schnircha,* w Dolinie *u p. apt. Traunfelner i u p. J. Schulza kasjera m.,* w Dobromilu *u p. apt. A. Grotowskiego.* w Drohobyczu *u p. Rosenheim i u p. Kleczkowskiego,* w Dynowie *u p. M. Konieckiego,* w Frysztaku *u p. N. Löse,* w Grzybowie *u p. Muszyńskiego,* w Jaworowie *u p. apt L. Lachowicza,* w Jarosławiu *u p. apt. Bogusza,* w Jazłowcu *u p. apt. J. E. Wilczka,* w Kołomyi *u p Różańskiego i p. Sidorowicza apt.,* w Krośnie *u p. A. Krzysztoforskiego,* w Krynicy *u p. M. Nitribitt. aptek.,* w Kimpolungu *u p. B. Sommer,* w Lutowiskach *u p. Konieckiego,* w Lipniku *u p. apt. Sommerfeld,* w Monasterzyskach *u p. Lipschütz,* w Nowym Sączu *u pani Kosterkiewiczowéj wdw,* w Nowym Targu *u p. K. Laur,* w Przemyślu *u p. Gaideczka i syna, p. Machalskiego i Kozłowskiego,* w Przeworsku *u p. apt. W. Janiszewskiego,* w Radowcach *u pp. B. Teichmann i F. Zinka apt.,* w Rawie *u p. Jana Distel apt,* w Rozwadowie *u p. Mareckiego,* w Rzeszowie *u p. B. J. Scheiter i syna,* w Samborze *u p. Kriegseisen apt.,* w Sanoku *u pni Jaklicza wdowy i p. R. Barth,* w Stanisławowie *u pp apt. Stechera, A. Beilt i p. Kopacza,* w Stryju *u p. apt. Kornbergera i p. J. D. Nusenblatt et Comp.,* w Suczawie *u p Kolezat apt.,* w Serecie *u p. J. Somer i p. J. Dempniak,* w Tarnowie *u p. W. T. A. Wielogórskiego i Heim Koy,* w Tarnopolu *u pp. W. Stachiewicza, L. Karmin i A. Morawetz,* w Turce *u p. A. Czyrniańskiego,* w Wadowicach *u p. F. Foltin,* w Zaleszczykach *u p. Kodrębskiego,* w Złoczowie *u p. O. Fadenhecht,* w Żółkwi *u p. Krzyżanowskiego,* w Chrzanowie *u p. apt. B. Sporysza,* w Polskiéj Ostrowie *u p. apt. C. Webera.* 250(1-3)T.

Podpisany nakładca ma zaszczyt do publicznéj podać wiadomości, że dzieło pod tytułem:

MOSKIEWSKIE NA LITWIE RZĄDY

1863 — 1869 r.

Dalszy niejako ciąg „Czarnéj Księgi“

z powodu ***opóźnionéj nadsyłki papieru***, (który zamiast w jednéj, w dwóch nadesłano partjach) — opuści prasę najdaléj na dniu 10 czerwca b. r., poczém niezwłocznie zostanie rozesłane Szanownym pp. Prenumeratorom.

Prenumeratę w kwocie 2 złr. w. a. przyjmują do dnia 10 czerwca b. r., a mianowicie: na W. Ks. Poznańskie, księgarnia p. *Żupańskiego* w Poznaniu, na Kraków zaś i Galicję „***Administracja Kraju***“, wszystkie krajowe księgarnie i podpisany nakładca, u którego jedynie główny skład pomienionego znajduje się dzieła.

J. Siedlecki

Ulica Florjańska N. 337.

262(4-6)T.

---

5 ciągnień corocznie.	W dniu 1 czerwca 1869 r.	Głów. wygrana 250,000 fl. w. a.

odbędzie się

wielkie losowanie c. k. austr. pożyczki państwowéj z roku 1864.

Następujące wygrane zostaną wylosowane:

250,000 fl., **220,000** fl., **200,000** fl., **150,000** fl., **50,000** fl., **25,000** fl., **20,000** fl., **15,000** fl., **10,000** fl., **5,000** fl. & &. — Najmniejsza **160** fl. wygrana.

Prawnie ostemplowane bilety udziałowe

ważne tak długo, dokąd każdy z nich nie wygra jednéj dwudziestéj części summy **250,000 fl.** aż do **160 fl.**, (każdy bowiem bilet wygrać musi.)

Dostać można za przesłaniem należytości lub przekazem pocztowym

po 8 fl. za sztukę, za 9 sztuk 70 fl., 20 sztuk 155 fl.

Rothschild et Comp. Postgasse Nr 14 Wiedeń.

214 Umocowani do rozsprzedaży będą postanowieni. (7-8)T.

Przy zbliżającéj się porze budowania, podpisany poleca

PP. Właścicielom i Budowniczym

swój komisowy skład

PORTLAND-CEMENTU

w całych i półbeczkach, oraz w całych ładunkach wagonowych

po cenie fabrycznéj.

Podpisany również zwraca uwagę na swój skład

gipsu,

tektur ogniotrwałych do pokrywania dachów

a nadto obić pokojowych

w najgustowniejszych deseniach i po bardzo tanich cenach.

MAXYMILIAN CARO.

9(12-20)

Kraków ulica Grodzka Nr. 103 w kamienicy p. Maciołka.

100,000 talar,

czyli 175,000 złr. w. a. Główna Wygrana!

Najnowsze ciągnienie loteryi urządzonéj i gwarantowanéj przez wysoki rząd

22,400 wygranych w ogólnéj sumie

Milion 390,000 talar.

W najbliższém losowaniu w paru miesiącach nastąpić mającém, pomiędzy którymi główne wygrane **100,000** tal., **60,000**, **40,000**, **20,000**, **12,000**, **10,000**, **8,000**, **6,000**, **5,000**, **4,000** — 12 razy à **2,000**, 23 razy po **1,500** — 105 razy po **1,000** — 158 razy po **400** talarów.

Niniejsze losowanie przedstawia biorącym w niém udział największéj korzyści i dla tego godném jest polecenia.

Już 10 i 11 czerwca b. r. nastąpi najbliższe losowanie.

Cały oryginalny los kosztuje tylko **7 złr.** w banknotach.

Przyjmujemy zamówienia wraz z należytością w banknotach austr., z największą akuratnością nadsyłamy *gratis* żądane plany. Po nastąpionem losowaniu każdy z biorących udział, otrzyma urzędową listę wygranych. Wygrane odsyłamy natychmiast.

Dom nasz może się poszczycić, że już nieraz wypłacił wielkie wygrane — w **marcu b. r. wypłacił główną wygraną 127,000** mark. Szczęściu, jakie zdaje się być przywiązane do naszego domu, proszę zaufać i zgłosić się wprost do nas pod adresem: 244(2-2)T.

S. Steindecker & Comp.

Bank u. Wechselgeschäft in Hamburg.

Promesy Losów z roku 1864 których ciągnienie odbędzie się dnia 1go czerwca b. r. wystawione przez bankiera

J. C. Sothena w Wiedniu

sprzedaje po **3 złr. 50** kr. wraz ze stęplem utrzymująca trafikę przy ulicy Florjańskiéj **Antonina Breda** w Krakowie.

246(4-4)T.

Dom komisowy i spedycyjny

S. Zawadzkiego

w Krakowie, ulica Wiślna Nr. 174/269,

otrzymał do sprzedaży znaczną partyę towarów modnych z Filji Banku Obrotowego

po cenach następnych:

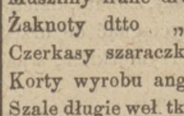
Muszliny franc druk. łok zamiast	75 c.	po	45
Żaknoty dtto „ „ „	50	„	30
Czerkasy szaraczkowe „	60	„	40
Korty wyrobu angiel. grube „	fl. 3 —	„	fl 2 —
Szale długie weł. tkane dam. „	fl. 23-36 —		15-22 —
dtto „ lama damsk. „	16 — —		10 — —
Chustki Himalaya dtto „	20 — —		12 — —
dtto lama dtto „	6 — —		4 — —

Zarazem poleca płótna webowe, kopowe i inne gatunki, Dymki niciane, Perkale białe w różnych gatunkach, Drylichy na materace i t. p. 232(5-6)T.

Zaszczytnie w całéj Galicyi znany fortepianista

Wacław Jirsàk

życzy sobie przyjąć obowiązki nauczyciela gry na fortepianie w domu obywatelskim w Galicyi. — Zgłoszenia należy adresować: *an Wenzel Jirsàk in Prag — Fleischergasse Nr. 1384. II. 3. Stock.* 275(1-6)T.



Folwark

w dawnym obwodzie Jasielskim, w dobréj glebie położony, pół mili od drogi bitéj, a 4 mile od stacji kolei żelaznéj oddalony, obejmujący 170 morg □, z których połowa ornego — z budynkami i propinacją jest z wolnéj ręki do sprzedania.

Bliższych szczegółów udzieli X R. poste restante Rzeszów. 370(3-3)

PROMESY LOSOW Z ROKU 1864,

których ciągnienie odbędzie się d. **1 czerwca 1869 r:**

sprzedaje

po 3 fl. 50 kr. wraz ze stęplem

Jan Bartl w Krakowie.

276(2-5)

Dzierżawa.

Tuż pod miastem Bieczem położony folwark Załawie, wraz z folwarkami: Grodzkie i Gawrony jest do wydzierżawienia od 1go Lipca b. r. Mający chęć wzięcia tej dzierżawy zechce się zgłosić przed 1go Czerwca b. r. do podpisanego plenipotenta z Biecza, — późniéj zaś celem obejrzenia majątku i powzięcia bliższéj informacji do Rządcy miejscowego mieszkającego w Wójtowy. 278(1-3)

Antoni Skrzyszowski

plenipotent JW. Pana Wilhelma hrabiego Siemieńskiego.

Filolog

sposobiący się do egzaminu na nauczyciela gimnazyalnego, poszukuje odpowiedniéj posady w domu obywatelskim w Galicji na prowincji lub też w większém mieście, jako nauczyciel, od 1go Lipca. — Bliższą wiadomość zasięgnąć można w administracji „Kraju“ (243)

Jest do sprzedania w Królestwie Polskiem wieś (z kościołem)

KALINA WIELKA

o milę od miasta Miechowa odległa, obejmująca obszaru dworskiego włók 30, z lasem i gruntami w glebie pszennéj. — Posiada budynki murowane, gorzelnią, ogrody i rzekę pod korzystnemi warunkami w szacunku rubli tysiąc za włokę. — Bliższa wiadomość u właściciela w Kalinie Wielkiéj przez Miechów. — 273 (1-2) T.

Nakładem Wydawnictwa dzieł

Władysława Jaworskiego w Krakowie

wyszły następujące nowe dzieła, których dostać można we wszystkich księgarniach, a głównie we Lwowie w księgarni

Seyfartha i Czajkowskiego:

Kazania niedzielne, świętalne i majowe ks. Wład. Wierciszewskiego, kaznodziei katedry krakowskiéj. Dwa tomy. Cena złr. 4.

Wzorowy kapłan, czyli: Uwagi nad obowiązkami i cnotami kapłańskiemi, oparte na słowach Pisma św., Soborów i Ojców kościoła, przez ks. H. Dubois. Cena złr. 3.

Szanownych Prenumeratorów na przedruk dzieła: **Postilli większéj**, ks. Jakóba Wujka zawiadamia się, iż dotychczas wyszło 25 zeszytów (1248 stron.). Prenumerata na całe dzieło wynosi złr. **15** i przyjmuje się tylko do 1go lipca r. b. — późniéj na złr. **20** zostanie podwyższoną.

W powyższéj księgarni jest jeszcze kilka egz. **„Encyklopedyi powszechnéj“** w 28 tomach po złr. 58. — do nabycia.

Z powodu zbliżających się POPISÓW SZKOLNYCH, przesyła się bezpłatnie franco katalog książek ozdobnie oprawnych ***na nagrody.*** 247(2-2)

W handlu galanteryjnym

Leona Feintucha

może znaleść umieszczenie

praktykant zamiejscowy.

Takowy musi posiadać dobre świadectwa szkolne z szkół realnych lub niższego gimnazium. 248(6-6)

DRUKARNIA

w Krakowie

obejmująca 2 maszyn — 3 prasy — mniéj więcéj 30 cent. pisma do użycia w pięciu językach,

jest do wydzierżawienia.

Bliższa wiadomość w narodowéj księgarni w Krakowie. 267(7)

Realność z ogrod

(na przedmieściu w pobliżu zamku królews

kilkanaście morg. gruntu obejmu

ze stósownemi zabudowania

jest 131(

do sprzedania.

Bliższa wiadomość w księgarni Cze

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 25 maja	Ostatni kurs żądają zł. wal. a.	płacą
Papiery krajowe:		
Renta	61¼ —	60¾
„ w srebrze	69½ —	69 —
Losy pożycz. z r. 1854	— —	— —
„ „ „ 1860	100½ —	100 10
„ „ „ 1864	125 —	124 —
Galic. obligacje indemn.	72½ —	72 10
„ listy zast.	— —	— —
„ „ „ ban. hypot.	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei południ. 3% (Lomb.)	113 25	112 50
„ Kar. Ludwika 5%	100 —	99 25
„ „ „ II emis.	94 —	93 —
„ Czerniow. I 5%	79 75	78 75
„ „ 1867	88 50	87 75
„ „ 1868	85 —	84 20
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	235 90	235 70
Akcje kol. K. Lud. galic.	219¾ —	219¼
„ kol. czerniow.	186¾ —	186¼ —
„ kol. Rudolfa	161½ —	160¾ —
„ kol. siedmiogr.	162 —	161½ —
„ kol. półn.-wsch.	154¼ —	153¾ —
„ banku narod.	744 —	741 —
„ Zakł. kredyt.	— —	— —
„ Anglo-Hungaria	— —	— —
„ Zakł. kredyt. węg.	— —	— —
„ banku dla obrotu	134 —	133 —
„ „ handl. ogóln.	— —	— —
„ „ krakowski	— —	— —
Losy kredytowe	167 —	166 —

	Ostatni kurs żądają zł. wal. a.	płacą
Papiery zagraniczne:		
Listy zast. pol. z kup. I emis.	88½ —	87½ —
„ „ „ „ II emis.	86½ —	85½ —
„ likwidacyjne z kup.	74½ —	73¾ —
Kolej warsz.-wied.	73 —	72 —
„ warsz.-bydg.	72 —	71 —
Ros. pr. z r. 1864	172 —	171 —
„ „ z r. 1866	170 —	169 —
Waluty:		
Srebro	122 —	121 —
Dukaty	5 90	5 80
Napoleondory	9 90	9 80
Imperiały	10 10	10 —
Courant pruski	181½ —	180½ —
Rosyjsk. ruble pap.	157 —	156 —
Wiedeń 24 maja		
5% Łączny dług państwa	62 —	61 90
5% Pożyczka srebrem	69 85	69 75
w wal. austr.	69 85	69 75
5% Oblig. indemn. Galic.	72 50	72 20
5% „ „ Bukow.	72 50	72 —
7% Pożycz. głodowa galic.	101 —	100 50
Akcje: Banku nar. za szt.	744 —	742 —
Zakładu kredyt. za 200 złr.	286 80	286 60
Kolei Ferdynanda	2370 —	2365 —
„ rządowej fr.-austr.	372 —	371 —
„ południowej	237 90	237 70
„ Cesarz. Elzbiety	187 25	186 75
„ Galic. Kar. Ludwika	219 50	218 75
„ Lwow.-Czern.-Jassy	186 75	186 25
„ księcia Rudolfa	161 25	160 75
Listy zastawne:		
5% Banku narod. na M. K.	100 40	99 80

	Ostatni kurs żądają zł. wal. a.	płacą
5% Banku narod. na W. A.	95 20	95 —
4% Galic. Towarz. kredyt	— —	78 50
6% „ Banku Hypot.	91 25	91 —
6% „ Banku Włośc.	93 —	92 50
5½% Węgierskie	92 50	92 —
5% Boden kredit austr.	108 25	108 —
Obligi pierwszeństwa:		
5% kolei Cesarz. Elzbiety na 100 złr. M. K.	102 50	102 —
5% kol. Ces. Elzb. na 100 złr. W. A. (w srebrze)	90 50	90 25
5% kol. Ces. Elz. em. z 1862	89 50	89 —
5% „ aust.-fran. rządowej po 500 fr. sztuka	134 —	133 50
5% „ „ „ emis. 1867	132 50	132 —
5% „ połudn. na 500 fr.	113 —	112 75
6% „ „ Bony (spłac. w 1875—76)	235 50	234 50
5% „ Ferd. za 100 złr. M. K.	96 —	95 50
5% „ „ „ W. A.	92 —	91 50
5% „ „ „ (sr. płat.)	107 —	106 50
5% srebr. gal. Kar. Lud. na 300 złr.	99 75	99 50
„ „ 2 emissja	93 70	93 30
5% sr. Lw.-Czer. na 300 złr.	79 25	79 —
„ Czern.-Suczawa „	88 50	88 —
„ Suczawa.-Jassy „	84 70	84 40
5% sr. księcia Rudolfa	90 25	89 75
Losy:		
Pożyczk. z r. 1839	248 —	247 —
4% „ z r. 1854 na 250 złr.	93 25	92 75
5% „ z r. 1860 na 500 złr.	100 60	100 40

	Ostatni kurs żądają zł. wal. a.	płacą
5% Poż. z r. 1860 na 100 złr.	103 75	103 25
„ z r. 1864 na 100 złr.	124 —	123 50
Como-Rentowe	24 —	23 50
Kredytowe	167 75	167 25
Żeglugi na Dunaju	97 50	97 —
Miasta Tryestu	— —	130 —
Budy	38 50	37 50
Stanisławowa po 20 fl. w. a.	28 50	27 50
Salm	43 —	42 50
Palfy	34 50	34 —
Clary	38 —	37 50
St. Genois	33 50	33 —
Windischgrätz	23 —	22 50
Waldstein	25 —	24 50
Keglewicz	15 —	14 50
Rudolfa	15 50	15 —
Wexle:		
4% Berlin za 100 talar.	— —	— —
Augsburg za 100 fl. pł. Niem	102 80	102 60
3½% Frankf. n/M za 100 fl. południ. niem.	102 85	102 65
3% Londyn za 10 f. szt.	124 35	124 25
2½% Paryż za 100 frank.	49 35	49 35
6½% Petersburg za 100 rubli	— —	— —
Monety:		
Dukaty ważne	5 86	5 85
20-frank. sztuki	9 92	9 91
Rosyjskie imperjały	— —	— —
Talar związkowy	— —	— —
Srebro	121 75	121 50
Lwów 22 maja.		
Kolei galic. Kar. Ludw.	218 50	217 50

	Ostatni kurs żądają zł. wal. a.	płacą
Kolei Lwow.-Czer.-Jassy	186 50	185 50
Banku hyp. gal. z wyp. 40%	84 50	83 75
„ „ „ bez kup.	91 50	91 —
Obligi indemn. gal.	72 80	72 35
Dukat holend.	5 82	5 72
Dukat ces.	5 87	5 80
Napoleon d'or	9 94	9 83
Półimperjał ros.	10 6	9 93
Rubel srebr.	1 91	1 86
Talar pruski	— —	— —
Srebro	122 —	121 —
Warszawa 22 maja. *Papiery:*	Rs. k.	Rs. k
Obligi Skarbu za 100 rs. (op. kuponu)	— —	— —
Listy zast. III Okr. serji 1 za 100 rs.	87 17	86 67
L. zas. III. O. ser. 2 za 100 rs.	84 34	84
Listy likwidacyjne	72 43	72 10
Półimperjały rosyjskie	— —	— —
Ros. pożycz. prem. z r. 1864	173 —	— —
„ „ „ z r. 1866	169 50	168 50
5% listy zastawne rosyjs.	— —	— —
Akcje Gł. Tow. rosyjsk. dróg żel. rs. 125	— —	— —
Akcje dr. żel. warsz.-wied.	— —	— —
„ „ warsz.-bydg.	— —	— —
„ „ warsz.-teresp. liberowane, za 100 rs	— —	— —
Akcje kolei żel. fabr.-Łódzkiéj rs. 100	— —	— —

Ceny zboża.

Kraków.	Mierzyca waży f. w. Netto	Loco żądają	Loco płacą	Termin żądają	Termin płacą
		Za korzec Zł. w. a.			
Pszenica czer. korzec	85	8.90	8.60		
„ biała „	85	9.25	8.90		
Żyto „	80	6.40	6.30		
Jęczmień „	70	6.—	5.25		
Owies „	50	4.30	4.10		
Tatarka „	75	6.—	5.25		
Kukurydza „	85	— —	— —		
Proso „	85	5 80	5.30		
Groch „	90	— —	— —		
Fasola „	90	7 -	6.25		
Bobik „	90	8 50	8.—		
Wyka „	90	6 50	6 —		
Rzepak zim. „	75	7 —	6 50		
Rzepik „ „	—	— —	— —		
„ letni „	—	— —	— —		
Siemię lniane „	75	— —	— —		
Koniczyna biała „	90	48 —	40 —		
„ czer. „	90	42 —	36 —		
Tymotka „	65	13 —	12.—		
Spirytus (80 Trallesa)		—	—	za wiadro	
„ (90 Trallesa)		—	—		

Pociągi osobowe na kolejach żelazny

odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o dzinie 7 min. 10 rano; 3 min. 30 po poł. do Warszawy i Wrocławia o godz rano, — do Lwowa o g. 10 min. 30 r 8 m. 30 wieczór, — do Wieliczki 11 r

Z Wiednia do Krakowa o g. 7 m. 15 r 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 pr południem; 2 m. 5 po południu.

Z Szczakowy do Krakowa o g. 2 m. 51 po p

Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 10 ran 5 min. 20 wieczór, — do Czerniowiec g. 10 rano; 10 wieczór.

Z Przemyśla do Krakowa o g. 9 rano.

Z Wieliczki do Krakowa o g. 5 m. 40 wieczó

Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południ

Z Czerniowiec do Lwowa o g. 6 m. 25 ran 6 m. 30 wieczór.

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o g. 9 m. 45 rano 7 m. 45 wieczór, — z Wrocławia o g. 9 m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy, Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 21 wieczór, — ze Lwowa o g. 2 m. 51 po południu; 6 m. 11 rano, — z Wieliczki o g. 6 m. 15 wieczór.

Do Przemyśla z Krakowa o g. 4 m. 43 popoł-

Do Lwowa z Krakowa o g. 8 m. 29 rano; 8 m. 36 wieczór, — z Czerniowiec o g. 5 rano; 5 wieczór.

Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 17 rano; 7 m. 37 wieczór.

Do Czerniowiec ze Lwowa o g. 8 rano; min 14 wieczór.

Właściciele: Adam Sapieha — Szymon Samelson — Leon Czarliński — Stanisław Czarnecki. —

W drukarni Karola Budweisera.